

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.

Listy należy frankować. — Reklamacje
otwarte wolne od opłaty.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony:
REDAKCJI
21—18

ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄ-
TECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI:
WOJCIECH BARANOWSKI
i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA
NUMERU

15 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-
mu 2-80 — z dostawą 3-30. — Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 3-30. —
Zagranicą 7— P. K. O. Nr. 141.690.

Przypomnienie na czasie.

W dniu 10 czerwca b. r. zapadła uchwała Rady Ministrów o likwidacji naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia. Równocześnie postanowiono powierzyć prowadzenie państwowej akcji pomocy bezrobotnym w okresie 1932/33 specjalnie utworzyć się mającej nowej instytucji.

Rząd tedy bezustannie i z całym zrozumieniem ważności zagadnienia troszczy się o tę najboleśniejszą, najaktualniejszą, najbardziej zasadniczą dzisiaj sprawę.

Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedną z najgłębszych tragedii, wywołanych długotrwałym przesileniem gospodarczym jest to, co się dzieje wśród mas pracowniczych skutkiem całej beznadziejności ich położenia, jaką stwarza bezrobocie, nie rokujące widoków, by mogło w najbliższej przyszłości zakończyć się lub przynajmniej wydatnie zmniejszyć. Zastój w przemyśle trwa przecież ciągle i ustawicznie słyszy się o zamykaniu co raz to nowych fabryk, o redukowaniu całymi tysiącami robotników wszelkich kategorii. Mamy obecnie miesiące letnie, okres większego zapotrzebowania rąk roboczych. Ale niewiele upłynie tygodni, a pocznie iść ku nam wielkimi krokami zima, która sytuacji w tym względzie napewno nie poprawi.

Nim się pomyśli o środkach zaradczych na przyszłość, godzi się, chociażby pokrótce, przypatrzeć się temu, co udało się nam, mimo ciężkich naszych warunków, zrobić w tej sprawie w okresie minionym.

Akcja pomocy bezrobotnym, jaką przeprowadzono w ciągu dziewięciu miesięcy, od września ub. r. do czerwca br. rozłożona była na barki Rządu i społeczeństwa. Naczelny Komitet do spraw bezrobocia składał się z przedstawicieli sfer społecznych, gospodarczych oraz przedstawicieli Rządu. Wytyczne działalności Komitetu zmierzały z jednej strony do zapewnienia zatrudnienia możliwie największej liczbie osób w ramach istniejących źródeł pracy, a z drugiej strony do zapewnienia bezrobotnym, nie korzystającym z zasiłków ustawowych, niezbędnych środków do przeżycia najgroźniejszego okresu.

Dochody Naczelnego Komitetu wynosiły ze źródeł publicznych, jak opłaty pocztowe, kolejowe i subsydia rządowe ponad 15 milionów zł. oraz ze źródeł społecznych przeszło 1,700.000 zł. Wydatki Naczelnego Komitetu na zasiłki oraz na zakup produktów żywnościowych i opału wynosiły blisko 20 milionów zł., co pozwoliło na przydzielenie komitetom wojewódzkim między innymi 11 milionów zł. w gotówce, a pozatem około 2200 wagonów ziemniaków, 8000 wagonów węgla, 1070 wagonów mąki, 100 wagonów cukru, 60 wagonów ryżu itd.

Doceniając w całej pełni ciężką sytuację, wywołaną bezrobociem, musi się jednak podkreślić z całym naciskiem, że skutki bezrobocia nie przejawiają się u nas w formie tak ostrej, jak w wielu innych krajach. Najbardziej efektywnie należy też stwierdzić, że jest to rezultat w znacznej mierze po-

lityki Rządu, który umiał godzić konieczności gospodarcze z koniecznością łagodzenia antagonizmów społecznych, co uchroniło nasz organizm społeczny i gospodarczy od szeregu takich wstrząsów natury [materiałnej i moralnej, jakie wystąpiły gdzieindziej. Cała polityka Rządu skierowana ku zwalczaniu przesilenia i jego skutków, liczy się stale z oddziaływaniem poszczególnych posunięć na sprawę zatrudnienia. Usiłowania podniesienia eksportu, ożywienia rynku

wewnętrznego, utrzymania istniejących przedsiębiorstw, ulgi, gwarancje, zwroty celne i inne środki, którym Rząd — nieraz kosztem znacznych ofiar Skarbu Państwa — stara się na życie gospodarcze wpłynąć, mają zawsze w pierwszym rzędzie na celu powiększenie stanu zatrudnienia.

Komisja ministerjalna dziś już rozważa szczegółowo sprawę zapewnienia dopływu funduszy i opracowuje formy i zasady najskuteczniejszej pomocy bezrobotnym w przyszłym o-

kresie zimowym, kiedy akcja poszczególnych lokalnych komitetów będzie wznowiona już na szerszych podstawach.

Idzie teraz o to, by społeczeństwo, które musi stanąć do zgodnego w tej akcji szeregu, dało pełniejszy, niż dotychczas, wyraz swej dojrzałości. Jest to obowiązek nie serca wrażliwego na niedolę człowieka, lecz nakaz rozumu każdej rozsądnej jednostki.

Ofiarna, ochotna pomoc i współpraca całego społeczeństwa już niebawem stanie się imperatywem chwili. Kto kocha kraj, musi leczyć jego rany. Do czynów zaś należy przystąpić już obecnie, kiedy od zimy dzieli nas jeszcze kilka miesięcy.

Z ostatniej chwili.

Kanclerz v. Papen wyjaśnia motywy nadzwyczajnych zarządzeń w Prusach.

Berlin. (PAT). Kanclerz Papen wygłosił wczoraj wieczorem przez radio przemówienie, w którym uzasadnił zarządzenia wydane w celu przywrócenia normalnych stosunków w Prusach. Mówca zaznaczył, że partja komunistyczna, wedle oświadczeń własnych przewodców i na podstawie wielu faktów, stwierdzonych przez najwyższy trybunał Rzeszy dąży do obalenia Konstytucji w drodze gwałtu, pracuje od lat nad rozbiciem policji i wojska, usiłuje zniszczyć religijne, moralne i kulturalne podstawy narodu niemieckiego, a do walki politycznej wnosi przy pomocy swych nielegalnych organizacji terrorystycznych gwałt i mord jako środek walki. Obowiązkiem każdego rządu jest ustalić wyraźnie różnicę między wrogami państwa, a tymi odłamami narodu niemieckiego, które walczą o dobro państwa. Ponieważ miarouaine koła polityczne nie mogły się zdecydować na zejście ze stanowiska moralnego i po-

litycznego równouprawnienia komunistów i narodowych socjalistów, więc wytworzył się nienaturalny stan, w którym siły komunistyczne stanęły w jednolitym froncie, powstającym przeciwko rosnącemu ruchowi narodowo - socjalistycznemu. Rząd Rzeszy nie mieszał się tak długo do tego, dopóki ruchy te pozostawały sprawą czysto partyjną, widział się jednak zmuszony do interwencji, gdy udział komunistów w jednolitym froncie, dokonany na razie ze względów partyjnych - taktycznych zaczął wywierać wpływ na zarządzenia odpowiedzialnych kół rządowych w Prusach. Interwencja rządu Rzeszy w stosunku do rządu pruskiego okazała się konieczna, nie było bowiem rzeczą przypadku, że tylko w Prusach komunistyczne organizacje bojowe przybrały rozmiary, zagrażające stale porządkowi publicznemu i że tylko w Prusach towarzyszyły walce wyborczej wzmagające się coraz bardziej krwawe walki.

Przeprowadzone w ostatnich czasach dochodzenia stwierdziły, że znaczna część wspomnianych zaburzeń i walk spowodowana została przez działalność komunistycznych grup terrorystycznych. Rozwój stosunków politycznych w Prusach pozbawił osobistości polityczne w Prusach niezależności, niezbędnej do powzięcia decyzji i zarządzeń koniecznych dla zwalczania antypaństwowej działalności partji komunistycznej. Jeżeli bowiem n. p. wysocy urzędnicy państwa pruskiego umożliwiali przywódcom komunistycznym tuszowanie ich nielegalnych dążeń terrorystycznych, jeżeli specjalnie jeden z pruskich prezydentów policji wzywał swych towarzyszy partyjnych do nieprzeskazywania komunistom, to oznacza to podrywanie z góry autorytetu państwa w sposób szkodliwy dla bezpieczeństwa w tem państwie.

Zarządzenia rządu Rzeszy, mówił w dalszym ciągu Papen, nie zwracają się przeciwko samodzielności Prus, lecz ograniczają się do stworzenia podstaw, mających na celu przywrócenie normalnego stanu prawnego i autorytetu państwa. Rząd Rzeszy pragnie zapewnić spokojny przebieg walki wyborczej, a polityczną działalność ograniczyć tylko w tym stopniu, o ile to będzie niezbędnie konieczne do utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Mąciociele spokoju, z jakiegokolwiek pochodzić będą strony, zostaną ujęci stanowczo w karby tak, by umożliwione zostało narodowi rozstrzygnięcie walki wyborczej.

Ponieważ dotychczasowy pruski minister spraw wewn. oświadczył, że ustąpi tylko pod naciskiem gwałtu, rząd Rzeszy zmuszony był na podstawie pełnomocnictw, udzielonych przez prezydenta Rzeszy, wprowadzić w Berlinie i Brandenburgji stan wyjątkowy. Stan wyjątkowy utrzymany będzie tak długo, jak tego wymagać będzie przywrócenie uporządkowanych stosunków. Rząd Rzeszy oczekuje, że już w najbliższym czasie cofnięte będą zarządzenia, wydane na podstawie pełnomocnictw.

Kasacyjny proces Gorgonowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch). Wyznaczony na dzień dzisiejszy kasacyjny proces Gorgonowej zgromadził dość liczne audytorjum, składające się w przeważnej części z kobiet. O godz. 10 rano pierwsi zjawili się w sali Sądu Najwyższego obrońcy dr. Axer i Miecz. Ettlinger.

Rozprawa rozpoczęła się od ustalenia składu obrony. Sąd zwolnił od obowiązku obrony z urzędu adw. Ettlingera, poczem na podstawie złożonych przez Gorgonową pełnomoc-

nictw, dopuścił go w charakterze obrońcy z wyboru wspólnie z dr. Axerem.

Następnie sędzia Wyrobek przystąpił do zreferowania sprawy. Sędzia Wyrobek zdał dokładne merytoryczne sprawozdanie z przebiegu procesu w pierwszej instancji.

W chwili, gdy zamykamy numer referat sędziego Wyrobka jeszcze trwa. Wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

Prace Rządu w czasie ferji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) Dziś popołudniu odbędzie się pod przewodnictwem wicepremiera Zawadzkiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, poświęcone sprawom związanym z naszym handlem zagranicznym.

Na jutro wyznaczone zostało posiedzenie Rady Ministrów, które od-

będzie się również pod przewodnictwem wicepremiera Zawadzkiego. Na posiedzeniu tem uchwalone mają być projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy w sprawach rolnych, które spadły z porządku dziennego ostatniego posiedzenia Rady Ministrów.

Płomienie wojny domowej ogarnęły Niemcy.

Wejmarska konstytucja Rzeszy podeptana brutalnie.

Berlin. (PAT). Jak donosi biuro Conti, pruski minister spraw wewnętrznych Severing odmówił przekazania swego urzędu komisarzowi Rzeszy, uzasadniając swe stanowisko brakiem podstaw konstytucyjnych. Równocześnie minister Severing oświadczył, że ustąpi jedynie przed siłą. Wskutek tego stanowiska ministra pruskiego, nastąpiło ogłoszenie przez prezydenta Rzeszy stanu wyjątkowego na terenie Berlina i Brandenburgii.

Na mocy tego rozporządzenia komendant Reichswehry gen. Schleicher powierzył władzę wykonawczą komendantowi korpusu gen. Rundstaedtowi, który objął równocześnie kierownictwo nad policją.

Rozporządzenie o stanie wyjątkowym przewiduje zawieszenie szeregu artykułów Konstytucji, dotyczących swobody osobistej wolności zgromadzeń, stowarzyszeń, tajemnicy listowej, telegraficznej i t. d.

Władza wykonawcza przechodzi na ministra Reichswehry. Zarządzenie przewiduje ciężkie kary więzienia za sprzeciwianie się zarządzeniom ministra Reichswehry.

Berlin. (PAT). Prezydent policji Grzesinski wyraził gotowość zrzeczenia się swego stanowiska na rzecz prezydenta policji w Essen Melchera.

Berlin. (PAT). Siedziba rządu pruskiego została obstawiona oddziałami Reichswehry.

Berlin. (PAT). Zamianowany naczelnym dowódcą wojskowym Berlina i prowincji Brandenburskiej gen. Rundstaedt, ogłosił rozporządzenie, wzywające władze i ludność do podporządkowania się jego zarządzeniom.

Berlin. (PAT). Wiadomość o mianowaniu komisarza Rzeszy dla Prus oraz proklamowaniu stanu wyjątkowego w Berlinie i w całej Brandenburgii, wywołała olbrzymie wrażenie zarówno w stolicy Rzeszy jak i w całym kraju.

Wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki, natychmiast rozchwytywane przez publiczność. Przed redakcjami pism gromadzą się liczne

grupy ludzi, oczekujących z niecierpliwością nowych wiadomości.

Berlin. (PAT). Odpowiadając na zapytania dziennikarzy sekretarz stanu Black podkreślił, że nie istnieje cenzura, a w razie oporu wobec zarządzeń komisarza rządu Rzeszy ze strony

wyższych urzędników politycznych pruskich, rząd Rzeszy zastosuje środki przymusowe. Wybory do Reichstagu nie będą odroczone. Co do ewentualnego rozwiązania partii komunistycznej, władze dotychczas nie powzięły jeszcze decyzji.

Siedziba rządu pruskiego obsadzona przez oddział Reichswehry.

Berlin. (PAT). Kanclerz Papen jako komisarz Rzeszy dla Prus zwołał posiedzenie gabinetu pruskiego na godz. 17. O godz. 13-ej gmach, w którym mieści się siedziba rządu pruskiego został obsadzony przed oddział Reichswehry. Z polecenia komisarza rządu zamknięto również biuro Wydziału prasowego rządu pruskiego. Ministrowie b. gabinetu pruskiego przebijają, jak słychać w gabinecie ministra Severinga.

Berlin. (PAT). Na zwołane przez

kanclerza Papena na godz. 17-tą posiedzenie gabinetu pruskiego nie przybył żaden z ministrów pruskich. Kanclerz Rzeszy został zawczasu o decyzji ich zawiadomiony. W kołach poinformowanych oczekują, iż również nie zawieszeni dotychczas ministrowie pruscy, zostaną w ciągu dnia dzisiejszego zawieszeni w urzędowaniu. Kanclerz Papen powierzył agendy odpowiednich ministerstw komisarzom resortowym.

Prusy i Bawaria protestują.

Berlin. (PAT). Rząd pruski zwrócił się telegraficznie do Trybunału Stanu o wydanie tymczasowego zarządzenia, wstrzymującego do chwili powzięcia przez Trybunał ostatecznej decyzji, doraźnych zarządzeń rządu Rzeszy.

Berlin. (PAT). Z Monachjum donoszą: Wiadomość o nadzwyczajnych zarządzeniach rządu Rzeszy podziałała w bawarskich kołach rządowych jak bomba. Jeszcze w ciągu dnia zbierze się na naradę gabinet bawarski, celem zajęcia stanowiska wobec kroku berlińskiego rządu centralnego. Jak informują, rząd bawarski stoi na stanowisku, że doraźne zarządzenia gabinetu

v. Papena zagrażają niezawisłości krajów związkowych oraz podstawom, na których oparty jest związek Rzeszy.

Berlin. (PAT). Rząd bawarski zwrócił się w drodze telegraficznej do trybunału stanu ze skargą, domagając się wyjaśnienia, czy i wśród jakich okoliczności rząd Rzeszy może w ramach Konstytucji wejmarskiej mianować swoich komisarzy w poszczególnych krajach związkowych. Do prezydenta Hindenburga i kanclerza v. Papena wystosował rząd bawarski protest przeciwko mianowaniu komisarzy w Prusach.

Aresztowanie prezydenta policji berlińskiej Grzesińskiego.

Berlin. (PAT). W czasie akcji prowadzonej przez Reichswehrę w przedzium policji berlińskiej, nastąpiło we-

dlug doniesienia biura Conti około godz. 17.45 aresztowanie prezydenta policji Grzesińskiego, wiceprezydenta

Weissa i komendanta policji Heymansberga. Aresztowania dokonał oficer Reichswehry, na czele oddziału złożonego z 12 żołnierzy.

Aresztowanych odwieziono samochodem do aresztu oficerskiego w Moabie. W czasie dokonywania aresztowań, urzędnicy przydzium policji zgromadzili się na korytarzach, wznosząc okrzyki na cześć republiki.

Berlin. (PAT). Dymisję prezydenta policji berlińskiej Grzesińskiego i zajęcie tego stanowiska przez Melchera, poprzedziły następujące wydarzenia: Grzesiński, który początkowo wyraził gotowość przekazania urzędu swego Melcherowi, w godzinach popołudniowych wystosował dwa listy do wicekomisarza rządu Rzeszy dr. Brachta oraz do pełnomocnika ministra Reichswehry gen. Rundstaedtena, w których oświadczył, że pozostaje na urzędzie, nie uważając się za uprawnionego do opuszczania stanowiska bez odpowiedniego zalecenia ze strony przełożonego ministra. To samo dotyczy wiceprezydenta policji dr. Weissa i komendanta policji Heimannsberga. Na zapytanie o motywy tej decyzji Grzesiński oświadczył, że postępuje tak wobec decyzji ministra Severinga, jako swego bezpośredniego przełożonego.

Berlin. (PAT). O aresztowaniu prezydenta policji Grzesińskiego komunikują: Po godz. 17.10 oddział Reichswehry w pełnym uzbrojeniu w hełmach stalowych i z granatami ręcznymi zjawił się w gmachu prezydenta policji. Oddziałowi towarzyszył nowy prezydent policji Melcher. Oficer prowadzący oddział, udał się do Grzesińskiego. Poczekalnię i pokoje sąsiadujące obsadzili żołnierze. Komendant dowodzący oddziałem wręczył Grzesińskiemu pismo, upoważniające, do złożenia go z urzędu i oświadczył przytem, że aresztuje go. Pod silną eskortą 12 żołnierzy Grzesiński został wyprowadzony z gabinetu bocznym wyjściem.

Dramatyczny przebieg rozmowy kanclerza v. Papena z min. Severingiem.

Berlin. (PAT). Wczorajsza rozmowa między kanclerzem Papenem a ministrami pruskimi Hirtsieferem, Severingem i Klepperem miała przebieg wysoce dramatyczny. Zabierając na wstępie głos kanclerz oświadczył, iż rząd Rzeszy na podstawie dłuższych obserwacji stwierdził, że władze pruskie nie są w stanie zapewnić porządku w kraju. Z tego też powodu rząd Rzeszy, korzystając z uzyskanych od prezydenta Hindenburga nadzwyczajnych pełnomocnictw postanowił powołać rządowego komisara Rzeszy w Prusach i zawiesić w urzędowaniu dotychczasowego premiera pruskiego Brauna oraz ministra spraw wewn. Severinga. Kanclerz odczytał następnie przygotowane rozporządzenie prezydenta Rzeszy, powierzające mu funkcję rządowego komisara w Prusach oraz zawiadamiające ministrów pruskich o nominacji nadburmistrza dra Brachta na stanowisko swego zastępcy, któremu powierzone zostanie prowadzenie agend pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Tu kanclerz wezwał ministra Severinga do zadośćuczynienia żądaniu, wyrażonemu w rozporządzeniu prezydenta Rzeszy, t. j. do natychmiastowego złożenia swego urzędu.

W odpowiedzi swej Severing oświadczył, iż odmawia przekazania

swego urzędowania komisarzowi Brachtowi, uznając wydane ostatnio rozporządzenie prezydenta Hindenburga za sprzeczne z postanowieniami Konstytucji.

Na to kanclerz odparł, że kwestja ta na razie niema żadnego praktycznego znaczenia, gdyż sprawę ważności dekretu rozstrzygnąć może tylko trybunał stanu, a w każdym razie rozporządzenie, wydane przez prezydenta na podstawie par. 48 Konstytucji nie podlega dyskusji. Wówczas Severing oświadczył, że ustąpi tylko przed siłą. Jako minister republiki nie może tchórzliwie dezertować ze swego stanowiska.

Wobec prób pojednawczych kanclerza, Severing oświadczył, że o załatwieniu polubownem sprawy może być mowa tylko między równouprawnionymi, a rząd Rzeszy uznał za właściwe nakazać ministrom pruskim, aby stawili się do raportu. Minister Severing uważa swój obowiązek wobec ojczyzny pozostać nadal na stanowisku ministra policji, gdyż piastując ten urząd przez lat 7 może najlepiej podolać wymogom chwili, aniżeli jakiś nowicjusz, którego się teraz powoła.

Kanclerz Papen zaapelował wówczas do ministra, aby podporządkował się rozporządzeniu prezydenta Rzeszy wskazując, iż zostało ono po-

dyktowane racją stanu. Kanclerz powołał się przytem na specjalny szacunek, jaki żywi do osoby ministra Severinga.

Minister Severing odparł, że właśnie z uwagi na rację stanu widzi, iż nominacja komisara nastąpiła nie ze względów prawnych, lecz z pobudek politycznych.

Do oświadczenia Severinga przyłączyli się również minister finansów Klepper i centrowy minister Hirtsiefer, pełniący obowiązki premiera pruskiego, przyczem ten ostatni zaznaczył, że obecne postępowanie rządu v. Papena niema równego sobie w całej historii.

Na tem rozmowa została przerwana i ministrowie pruscy opuścili gabinet kanclerza Papena.

Stronnictwa niemieckie zaskoczone decyzją rządu Rzeszy.

Berlin. (PAT). Ogłoszone wczoraj nadzwyczajne zarządzenia rządu Rzeszy, zaskoczyły większość partii politycznych. Podczas gdy narodowi socjaliści i niemiecko - narodowi wyrażają zadowolenie, iż prezydent Hindenburg i rząd v. Papena spełnił wreszcie ich żądania, to wśród partii środ-

ka i lewicy istnieją silne zastrzeżenia co do zgodności nowych dekretów z Konstytucją. W kołach centrowych podkreśla się uchwałę rządu pruskiego w sprawie odwołania się do trybunału stanu. Oficjalnie stronnictwo centrowe nie zajęło jeszcze stanowiska. Natomiast wśród bawarskiej partji ludo-

Rekonstrukcja gabinetu włoskiego.

Teke spraw zagranicznych i korporacji objął Mussolini.

wej, zbliżonej do centrum panuje nasrój wzburzenia. Partja ta ze szczególnym naciskiem podkreśla, że zarządzenia nadzwyczajne godzą w federalistyczny charakter Konstytucji Rzeczy. Socjal - demokraci zwolali na jutro w południe posiedzenie zarządu partji. W kołach partji socjal - demokratycznej podkreśla się, że stronnictwo uczyni wszystko, aby powstrzymać masy robotnicze od kroków ryzykownych.

Berlin. (PAT.) Czołowe Związki zawodowe robotnicze i urzędnicze, zarówno socjalistyczne, jak i chrześcijańskie wydały odezwę, wzywającą ogół swych członków do zachowania zimnej krwi i rozważności wobec sytuacji politycznej. Odezwą wskazuje na obowiązki organizacji zawodowych i stronnictw politycznych, stojących na gruncie Konstytucji, uniemożliwienia wszelkimi siłami wysiłków, zmierzających do odroczenia wyborów parlamentarnych.

Dr. Eckener uległ wypadkowi.

Monachjum. (PAT.) Znany kierownik Zeppelinów dr. Eckener uległ w ub. niedzielę w okolicy Kempten katastrofie automobilowej. Automobil Eckenera, mijając w szybkim tempie inny pojazd, zahaczył o drzewo przydrożne, które zostało poprostu ścięte. Eckener wraz z żoną i córką zostali wyrzuceni z auta, doznając poważnych obrażeń.

Proces lappowców.

Helsingfors. (PAT.) Termin rozpoczęcia procesu przeciw kierownikom i organizatorom akcji lappowskiej w marcu r. b. ostatecznie wyznaczony na 26 b. m. Uchwała sądu przewiduje prowadzenie sprawy z zastosowaniem podziału oskarżonych na grupy, przyczem do grupy pierwszej, której przesłuchanie ma być ukończone do 1 sierpnia zaliczeni są wszyscy przewodnicy lappo, znajdujący się w więzieniu śledczym w liczbie 13-tu. Przesłuchanie wszystkich grup, ogółem 8-iu, ma być ukończone przed upływem sierpnia. Akt oskarżenia opiera się na paragrafie kodeksu karnego, mówiącym o rebelji. Oskarżenie pozostawia uznaniu sądu, o ile pod uwagę wzięć należy artykuł kodeksu, mówiący o zamiarze zdrady stanu.

Rzym. (PAT.) Król przyjął dymisję kilku ministrów, a mianowicie: ministra spraw zagranicznych Grandiego, ministra finansów Mosconi, ministra oświecenia publicznego Guiliamo, ministra korporacji Bottai, oraz ministra sprawiedliwości Rocco.

Król mianował ministrem spraw zagranicznych i ministrem korporacji Mussoliniego, ministrem sprawiedliwości deputowanego de Francisci, rektora Uniwersytetu w Rzymie, ministrem finansów deputowanego Guido Junga, a ministrem oświecenia publicznego deputowanego profesora Er-

cole, rektora Uniwersytetu w Palermo.

Rzym. (PAT.) Zmiany w gabinecie wywołały tu silne wrażenie zwłaszcza ze względu na osoby, powołane do objęcia stanowiska premiera, ministra spraw zagranicznych i ministra korporacji. Żywo komentowane jest ustąpienie Grandiego i Bottai'ego. Zmiany te mają specjalne znaczenie w związku z ostatnimi posunięciami Włoch w polityce zagranicznej oraz w związku z zagadnieniem prowadzenia gospodarki narodowej w sensie korporacyjnym.

Rzym. (PAT.) W związku ze

zmianami w gabinecie nastąpił szereg nominacji podsekretarzy stanu. Rekonstrukcja gabinetu uważana tu jest za wyraz dążności rządu do powierzenia najbardziej odpowiedzialnych stanowisk osobom, stanowiącym elitę kół faszystowskich.

Najważniejszym czynnikiem jest niewątpliwie ześrodkowanie władzy tak w dziedzinie polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej, a specjalnie gospodarczej w rękach Mussoliniego.

Londyn. (PAT.) Dymisja włoskiego ministra spraw zagranicznych, Grandiego, wywołała w Londynie bardzo silne wrażenie. Grandi był tu ogólnie popularny i uchodził za zdecydowanego zwolennika zbliżenia Włoch z Wielką Brytanią. W Londynie przypuszczają, że do dymisji Grandiego przyczynił się fakt, iż nie wiedział nic o zamiarze W. Brytanji i Francji zawarcia paktu o zaufaniu.

W pewnych kołach londyńskich wymieniają Grandiego jako przyszłego ambasadora Włoch w Londynie na opróżnione stanowisko po śmierci ambasadora Bordonnaro.

Zbrojenia Niemiec.

Królewiec. (PA.) Mimo niezwykle trudnej sytuacji gospodarczej, Rzesza wyasygnowała pierwszą ratę na budowę linii kolejowej Dąbrówno-Nibork. Kolej ta posiada wyłącznie strategiczne znaczenie, gdyż prowadzi się ją, wbrew żądaniom ludności, zdala od

większych wiosek. Budowa powyższej linii rzuca, w związku z przeprowadzanymi na terenie Prus Wschodnich fortyfikacjami w t. zw. trójkacie lidzbarskim charakterystyczne światło na przygotowania wojenne Niemiec na terenie wschodnio-pruskim.

Piętnastolecie II-go pułku ułanów grochowskich.



W dniach 25 i 26 b. m. odbędzie się w Suwałkach uroczysty obchód piętnastolecia istnienia 2. pułku ułanów grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego. Drugi pułk ułanów powstał z końcem roku 1917 w Antoninach na Wołyniu. Jeszcze w czasie swej organizacji pułk stacza szereg zwycięskich potyczek z powracającym z frontu żołdactwem rosyjskim. Po rozwiązaniu pierwszego korpusu, pułk ułanów grochowskich ulega demilitaryzacji, poczem, po wypędzeniu Niemców z kraju, zostaje ponownie zorganizowany. — Na zdjęciu naszym widzimy placówkę pułku w opuszczonej wsi wołyńskiej w r. 1917.

Mufti polski w Jerozolimie.

Jerozolima. (PAT.) W Jerozolimie bawi mufti polski dr. Szymkiewicz. Konsul generalny dr. Kurnikowski podejmował go obiadem w hotelu „King David”.

Eksport węgla poprawia się

Warszawa. (PAT.) Według danych Ministerstwa Przemysłu i Handlu, eksport zamorski polskiego węgla w pierwszej połowie lipca w porównaniu z przeciętną za połowę czerwca wykazał pewną poprawę, wydajnając się głównie we wrocławiu wysyłek do krajów skandynawskich. W omawianym okresie, w porównaniu z przeciętną na połowę czerwca r. b., wywóz węgla przez nasze porty wzrósł o 61.056 tonn i osiągnął 360.479 tonn, z czego na Gdynię przypada 218.979 tonn, na Gdańsk 141.501 tonn.

Buczacz pod mikroskopem.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”).

Dziwna kronika, bo i samo miasto niepospolite. Kanikuła i sezon ogórkowy wpłynął — rzecz niebywała — korzystnie na fizjonomję ulic. Jeśli pomyslisz czytelniku o turystach, którzy wiedzeni ciekawością pragną ujrzeć ratusz, zamek Potockich, albo ulice pnące się schodami w górę — mylisz się. Buczacz gości reemigrantów.

Setki ludzi, otrzymawszy patenty, porozjeżdżały się po całej Polsce. Odległość nie potrafiła zagłuszyć tęsknoty różnych nauczycielek i kancelistów. Zobaczysz więc jednych aż z okolic Wilna, innych z rodzinnego powiatu. Napływowy element rok rocznie olśniewa Buczacz, zbliżając go do Londynów, Paryżów, Berlinów. Gdy pierwsza radość zniknie, zaczynają się długie, dwa miesiące trwające, rozchody: kto się ożenił, powiesił, kogo okradziono, jakie skandale zdarzyły się ostatnio i wiele, wiele innych opowieści, okraszonych subtelną analizą psychologiczną, czyli tak zwanymi wulgarnie plotkami. Przy tej sposobności możnaby się zwrócić z apelem do uczonych, ażeby odwiedzali tę niewyczerpaną kopalnię wiwisekcji psychicznych. Przyniosłoby to skądinąd korzyść Buczaczowi, który skutkiem zarostu — inni mówią, że ze względów sanitarnych, — likwiduje ponoć dwa ostatnie hotele.

Szarzyczę nieźle urozmaicają: pstry kapeluszy panny, która przed każdym wyjściem na ulicę koniecznie musi ondulować się, sukienka o barwach łąki z okresu wiosny lub rakieta, za którą pędzi zgraja małych żydków, z podziwem patrząc na nóżki jej właścicielki, podobne do mitologicznych kolumn podpierających świat.

Buczacz wszystko posiada, wie i widział. Niemcom grozi, że, mospanie, łapy im poobrywa, narzeka na wojnę, kryzys. Matka wyprawia do wojska syna. Jest pełna animuszu. Idź synalku, zabijesz kilku wrogów i wrócisz. Przewoźny narybek nie podziela entuzjazmu: a co będzie jak mnie zabiją? Matka nie wierzy: a ciebie za co?

I kłopoty... Wielkie, ważne, dziejowe. Ten mi się nie uklonił, ów nie ogolił się na wizytę, tamten kokietował inną. Albo krawczyńni źle uszyła sukienkę, o Boże co to będzie?

Proletariat Buczacza posępny. Na skwerze pod barokowym ratuszem leżą tragarze. Są tak typowi, że żalować tylko niewstawienia ich do muzeum ludowego. Trudno zgadnąć tylko co bardziej okrywa ich goliznę, ubranie czy powrozy. Jestem skłonny powiedzieć liny. Większość bezrobotnych, którzy nigdy zdaje się nie pracowali, ma fix-manję nazywania się bezrobotnymi. Epitetem tym cieszą się, jak dziećmi lalką.

Pozatem praca wre. Ruch budowlany ożywił się. Tak, Pocziwie ludziska naprawiają przegniłe parkany, oczyszczają drogi z kamieni, potrzebnych łobuzom do wybijania szyb, podstawiają belki pod zmruszałe ściany. A jeśli już kto naprawdę nowy stawia dom, okazji marnować nie można. Urządza się formalne pielgrzymki. Po mieście krąży wtedy fantastyczne legendy o budowie.

Buczacz wyżniony jaśniej: wstępujesz do sklepu po pieprz potrzebny do obiadu, biada jeśli zabraknie ci dwóch groszy. Chyba że twój wygląd podbije serce kupcowej, która w takim wypadku z westchnieniem, jakie miewa raz na 100 lat Wezuwiusz czy Etna, podaje ci krucyfik i każe całować jego koniuszek na zaznaczenie dobrej twej woli, że wobec wdowy żadnych nieuczciwych zamiarów nie masz tj. przyrzekasz sumiennie zwrot 2 groszy.

Obywatele zacnego miasta boleją, że nafta, cukier i alkohol takie drogie i że niema pracy. Ale hałastrasypersdaków syreniami głosami rozwesela nastroje.

W naszym miasteczku rośnie kwiatek o osobliwej woni, będący chlubą mieszkańców. Cnotliwość. Przechadzki z panną po godzinie 11-tej zakazane pod rygorem posądzenia uczestników o rozwiązłość i bagatelizowanie sakramentu. A już ani mowy o tem, ażeby mężczyzna kąpał się w rzece bliżej niż na 300 m. od dziewicy. Zaskoczyło mię podobne traktowanie sprawy przez nadobną dziewczę. Zagaduję ją

czy opinia publiczna Buczacza (wolne żarty) wrogo usposabia się do nudyżmu. Oburzone dziewczę palnęło jak z muszkietu: Ależ panie! My tu z nudów umieramy. Zrezygnowałem z dalszych interwiewów wobec tak drastycznej sprzeczności wyników obserwacji z oświadczeniem białogłowy.

Pocziwy, kochany Buczacz! Ma widocznego pecha. Ile razy urządza się festyn, na którym można wygrać angorskiego kota, młodego prosiaka, kurę, kajet i inne codziennego użytku przedmioty, deszcz leje jak z cebrów. Nie myślcie, jednak, że jest to kara Boża. Znacie przypowieść o wyrwanym kłokolu i przypadkowym uszkodzeniu łodygi pszenicznej. Niebo oblewając strugami jakąś galicyjską Sodomę zahaczyło niechcąc niewinnie Buczacz. Gdyby padał grad doniosłbym napewno, że był wielkości orzecha włoskiego lub jaja kurzego. Innej miary gradu Buczacz nie zna. Tymczasem tylko deszcz... i to niezdecydowany. Popada i ustaje. Ludziska schodzą się na zabawę. Aż nagle zaczyna znowu. I tak przez całe trzy godziny. Rezultat, ani jednej suchej nitki na terenie festynowym i... pustka w kasie.

W ramach tej charakterystyki może się zdarzyć wszystko: grabież, mord kochanka, kanonizacja pobożnego obywatela, wiec endecki lub jawny gwałt. Że jednak nic się dotąd z tego nie stało, poprzestaję na tem.

Bol. Rasza.

List z Ameryki.

Coney-Island się bawi. — Plaża New-Yorku. — Rozrywki en masse. — Coney-Island się pali

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

New York, w lipcu 1932.

Subway — kolej podziemna. Stacja Times-Square. 9-ta wieczorem. Jeden z najbardziej ożywionych punktów New-Yorku. Tłumy ludzi pędzą po schodach na dół, do stacji, kas biletowych tu niema, wrzuca się 10-centową monetą do automatu przy kołowrocie, jeden obrót i już się jest na peronie. Stąd odchodzą pociągi elektryczne do Coney-Island. Pomimo dziesiątków tysięcy pasażerów, przejazd idzie składnie i szybko. Co 2 minuty wypada z ciemnej gardzieli tunelu ekspres, złożony z 4 wagonów, przystaje na minutę, ludzie ładują się w tempie błyskawicznym do wagonów i — pędzimy. Z New-Yorku do Coney-Island nad brzegiem Atlantyku dystans wynosi 30 kilometrów. Cóż to jednak znaczy dla pociągu mknącego z szybkością 90 km. na godzinę. Dwadzieścia minut jazdy — i już jesteśmy na plaży, nad oceanem.

Przybysz z Europy, ujrawszy po raz pierwszy Coney-Island, nie może nie okazać zdumienia. Widział w swym życiu rozmaite Luna-Parki w wielkich stolicach świata, ale cóż to jest w porównaniu z olbrzymem, z miastem rozrywek, ciągnącym się na kilometry wzdłuż brzegu morskiego!

Coney-Island trudno nazwać plażą. Jest to miasto, którego każdy niemal gmach, każdy budynek restauracyjny, rozrywkowy, każda buda z lodami czy strzelnicą tonie w potokach światła: girlandy żarówek, neony, wykreślają na ciemnym niebie kontury i liże budynków.

Przed 40-tu laty była pustka. Dziś? Lido podweneckie w gigantycznych wymiarach. Nad samym brzegiem plaża, restauracje, kawiarnia, tarasy, muzyka. Atrakcje zaczynają się nieco dalej od brzegu. I tu już jesteśmy w mieście, którego ludność sezonowa wynosi 20.000 osób. Są to sami przedsiębiorcy i personel pracownicy; właściciele cyrków, karuzel, manieżów, zwierzyńców, luna-parków, labiryntów etc., etc.

Na pozór wszystkie atrakcje wydają się tanie: 50 centów, dolara... Amator boksu znajduje w tej chwili partnera zawodowca, za 1 dolara pół godziny boksu i tyle a tyle rund; amatorzy wrażeń silniejszych mogą wynająć za tegoż dolara taksówkę-aeroplan i fruwać dowoli; konie, łodzie, motorówki — wszystko do dyspozycji za 50 centów lub dolara. Ale zsumujemy dwie, trzy godziny rozrywek plus wydatki na restaurację, a przekonamy się, że kilkadziesiąt dolarów pęknie jak nic w ciągu jednego wieczora.

Rokowania gospodarcze polsko-francuskie.

Paryż. (PAT.) Odbił się tu dalszy ciąg polsko-francuskich rokowań gospodarczych w sprawie rozszerzenia wzajemnej wymiany handlowej w ramach obowiązujących traktatów. Na czele przybyłej wczoraj delegacji polskiej stoi dyr. departamentu Ministerstwa Przemysłu i Handlu Sokołowski.

Konferencja unji między-parlamentarnej.

Genewa. (PAT.) W dniu wczorajszym otwarta została w Genewie 28-ma konferencja unji międzyparlamentarnej, która wybrała swym przewodniczącym Carton de Viarda. Zastępcą przewodniczącego został wybrany przewodniczący grupy polskiej sen. Loewenherz.

Amerykanie lubią się bawić i wydawać pieniądze. To też pomimo kryzysu wydają tu często przeciętni pracownicy biurowi, robotnicy lepiej płatni, całomiesięczną gażę w ciągu jednego wieczora.

Coney-Island jest plażą demokratyczną, miejsce zabaw dla tłumów. Wyższe sfery, bogaci nie uczęszczają tutaj.

Coney-Island spłonęło. Zajął się ogniem i spłonęła część miasta zabaw. Ogień szalał i pożerał jeden gmach za drugim. Dwa tysiące strażaków nie

mogło dać sobie rady z szalejącym żywiołem ognia o 10 metrów od brzegu oceanu. Ocean płomieni obok oceanu wody!

Ale na pogorzeliściu pracowały już na drugi dzień ekipy robotników nad uprzątnięciem zwalów pogiętych belek żelaznych i rumowisk. Za parę tygodni Coney-Island będzie znowu żyło normalnym życiem. Gdyż New-York jest nie do pomyślenia bez Coney-Island, jak Ameryka — bez prohibicji i alkoholu. Em.

Lappowcy próbowali wprowadzić fińskiego ministra spraw wojskowych.

Helsingfors. (PAT.) Podczas pobytu ministra spraw wojskowych Lahdensuo w Lappo, ze strony aktywistów lappowskich nastąpiła próba wprowadzenia ministra w ten sam sposób, jak wprowadzono w swoim czasie b. prezydenta republiki Stahlberga. Uzbrojeni lappowcy wtargnęli do mieszkania ministra celem zmuszenia go do zajęcia miejsca w oczekującym samochodzie. Okazało się

jednak, że minister Lahdensuo był uprzedzony o napadzie i przygotował obronę, ukrywając w mieszkaniu kilku uzbrojonych ludzi. Gdy napastnicy zorjentowali się w sytuacji, dali kilka strzałów, na co obrońcy również odpowiadali strzałami. Zdołano zatrzymać tylko jednego z napastników. Nowe wystąpienie lappowców wywołało wielkie poruszenie umysłów.

Bojkot towarów angielskich w Irlandji.

Dublin. (PAT.) Daje się tu zauważyć pewna zmiana w nastrojach ogólnych. Przeważa pogląd, że każdy lojalny obywatel W. Państwa powinien popierać politykę De Valery. W wielu miejscach pojawiły się ponownie plakaty i ulotki, wzywające do bojkotu towarów angielskich. Nie są one konfiskowane przez policję, jak to dotychczas miało miejsce.

Londyn. (PAT.) Nowe irlandzkie stawki celne na towary angielskie prawdopodobnie wejdą w życie nocy piątkowej o godz. 24. W Liverpoolu daje się zauważyć w składach wielki napływ towarów, które kupcy chcą wprowadzić na teren W. Państwa irlandzkiego przed wejściem w życie nowych stawek celnych.

Piękno Ziemi polskiej.



Na zdjęciu naszym widzimy krajobraz z okolic Jaremcza nad Prutem.

Wakacyjne kursy pedagogiczne w Skolem.

Skole posiada od r. 1923 stałą instytucję kształcenia nauczycieli szkół powsz., p. n. Wakacyjne Kursy dla nauczycieli szkół Powsz.

Kursy te zorganizowane i prowadzone przez Związek Nauczycielstwa Polskiego we Lwowie, dokonywują popularyzacji najnowszych kierunków pedagogicznych, a obok tego mają na celu przygotowanie najmłodszego nauczycielstwa do egzaminu praktycznego (dawniej kwalifikacyjnego).

Udział nauczycielstwa w tym Kursie jest całkowicie dobrowolny, co należy dziś podkreślić wobec faktu ist-

nienia kursów o nieco odmiennym typie.

W bieżącym miesiącu odbywają się tu wykłady, ćwiczenia i lekcje praktyczne, w specjalnie zorganizowanej szkole ćwiczeń, przy udziale 50 osób z poza powiatu tut. przybyłych z terenu całej Rzeczypospolitej. Prelegentami na Kursie są: p. Fr. Smoluchowska z Krakowa i p. D. Lay, prof. Sem. Naucz. w Rudniku n. Sanem. Oprócz tego nad całością Kursu czuwa Kierownictwo. Kurs zakreślony jest na 120 godzin wykładów i ćwiczeń w szkole.

Wielką atrakcją dla Kursu są wy-

cieczki w góry na Paraszkę, (Królowa Bieszczad), do Bubniszcz, Kamionki, Hrebenowa i t. p. uroczych zakątków Skolszczyzny. Dzięki wielkiej uprzejmości Dyrekcji Dóbr Groedlowskich zapoznano się szczegółowo z urządzeniami zakładów przemysłowych w Groedlowie, oraz odbyto 8-godzinną wycieczkę kolejką leśną odstąpioną bezinteresownie uczestnikom Kursu przez Dyrekcję Dóbr Skolskich.

Należy z przyjemnością i uznaniem stwierdzić, że i ze strony tut. Zw. Gm. Kurs ten doznaje w miarę możliwości, życzliwego traktowania.

Dzięki zawsze życzliwemu paparciu Kuratorjum Okręgu Szkolnego we Lwowie Kurs znajduje swe stałe pomieszczenie w budynku Szkoły Powszechnej męskiej, gdzie na czas potrzeby lokują się uczestnicy w zaimprovizowanym internacie. Własnością Kursu są urządzenia sypialni.

Własnością Kursu jest też tradycja i rozgłos, jaki wśród nauczycielstwa posiada w Polsce Skole dzięki stale urządzanym Kursom, przez które przewinęło się około 1200 uczestników. Możliwość odbywania wycieczek w góry i przepiękne lasy, doskonałe kąpiele w Oporze, dużo słońca i czyste górskie powietrze stwarzają idealne warunki dla pełnego wypoczynku po całorocznej pracy w szkole. Nic też dziwnego, że Kursy te są corocznie silnie frekwentowane z pożytkiem dla zdrowia, ducha i ciała uczestników.

Dzikie zwierzęta bez opieki.

Paryż. (PAT.) W ostatnich dniach przybył na dworzec w Strassburgu w przejeździe do Czechosłowacji pociąg z egzotycznymi zwierzętami, wiozący 7c lwów, 3 tygrysy i jednego lamparta. Z niewiadomych przyczyn personel, transportujący zwierzęta znikł, tak, iż nieszczęśliwe zwierzęta pozostały bez pożywienia. Towarzystwo opieki nad zwierzętami zajęło się nimi. Jeden lew zdechł z głodu.

Operacje chińskie w Tybecie.

Moskwa. (PAT.) Donoszą z Szanghaju, że wojska chińskie rozpoczęły kontrofensywę na froncie tybetańskim. Tybetańczycy ewakuowali swą główną bazę operacyjną — klasztor buddyjski Datsin w okręgu Kukunor. Głowa buddyzmu Dalaj Lama, według tych doniesień, osobiście wyjechał na front, celem objęcia kierownictwa nad działaniami wojennymi oraz podobno zwrócił się o pomoc angielską. Fabryki amunicji w stolicy Tybetu, Lassie, mają wedle tychże doniesień, pracować na trzy zmiany.

Specjalne opłaty za wykonywanie czynności przez funkcjonariuszów Zarządu cel

Warszawa. (PAT.) W numerze 61 Dz. U. R. P. z dnia 20 lipca 1932 r. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 27 czerwca 1932 r. w sprawie specjalnych opłat za wykonywanie czynności przez funkcjonariuszów Zarządu Cel w czasie poza godzinami urzędowymi lub poza okresem miejsca urzędowego, oraz za strzeżenie i konwojowanie towarów. W rozporządzeniu podana jest tablica, według której uiszczają się będzie specjalną opłatą za czynności, przewidziane tem rozporządzeniem według określonej skali procentowej. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1932 r.

Olbrzymi spadek zakupów sow. w Ameryce.

Zakupy sowieckie w Stanach Zjednoczonych skurczyły się w r. b. do minimum, wynosiły bowiem według danych, ogłoszonych przez Amtorg Trading Corp., w pierwszym półroczu r. b. zaledwie 5,549.000 dol. wobec 40,593.000 dol. w odpowiednim okresie 1931. a 42,099.000 dol. w pierwszym półroczu 1930.

Spadek zakupów rosyjskich tłumaczy się z jednej strony niedostatecznymi kredytami amerykańskimi, a z drugiej silnymi ograniczeniami przywozu towarów sowieckich do U. S. A.

KRONIKA

Lipiec
21
Czwartek

KALENDARZYK

Rz.-kat. Praksedy

Gr.-kat. Prokopja

Wschód słońca g 5 m 20
Zachód . g 19 m 59

LWOWSKA

CO GRAJĄ W TEATRACH:

TEATR WIELKI.

Dziś i w dniu następnym: „BANDA”.
(Dwa przedstawienia, o godz. 7:30 i 9:45.)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Przedstawienia zawieszono.

CO WYSWIETLAJĄ W KINACH:

APOLLO: „Potęga miłości”.

CHIMERA: „Skąd niema powrotu”.

KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu”.
Mistrz śmiechu Harold Lloyd „Nowoczesny Don Kiszot”.

LEW: „Zdradliwe strzały” i „Zew młodości”.

MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu”.
Mistrz śmiechu Harold Lloyd „Nowoczesny Don Kiszot”.

OAZA: „Arcyksiążę Jan Habsburg”.

PALACE: „Skandal papy” i „Romans w Biarritz”.

PAN: „Wyrok morza” oraz „Pochodnia”.

PASAZ: „Ludzie i bestje”.

PROMIEN: „Kochanka gwardzisty” oraz „Pulapka na mężów”.

SŁOŃCE: Nieczynne.

STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety”.

Związek b. Peowiaków, Koło lwowskie, rejestruje byłych członków P. O. W. każdą środę w lokalu Związku Strzeleckiego we Lwowie, przy ul. Kurkowej 12.

STOLECZNA

Zgon weterana 1863 r. W Warszawie zmarł Marcin Poraj Goczałkowski, weteran powstania w 1863 r.

KRAJOWA

BORYSŁAW. Szyb naftowy „Zygfrud V” własność firmy „Galicja” po wyrobieniu zasypu podniósł produkcję ropy do 13.000 kg. dziennie. Szyb naftowy „Bogdan”, własność firmy „Limanowa” w Borysławiu dowiercił na głębokości 1.415 metrów 7 metrów sześciennych gazu na minutę.

BORYSŁAW. Lustracja kolonji letnich. Starosta drohobycki Jan Emeryk w towarzystwie wizytatora p. Obali, inspektora Melnarowicza i fizyka miejskiego Dra Kwaśniewskiego dokonał wizytacji Zakładu Opieki Społecznej imienia Józefa Piłsudskiego, następnie zwiedził kolonję letnią w Ratoczwynie, na której przebywa 110 dziewcząt z Borysławia i kilka z Górnego Śląska. Uczestniczki kolonji otrzymują bezpłatnie całkowite wyżywienie, pomoc lekarską i opiekę fachowych sił nauczycielskich. Po miesiącu na kolonję tą przybędzie 110 chłopców.

SANOK. Napad. Onegdaj o godz. 2-giej nad ranem wpadli trzej zamaskowani bandyci do chaty Józefy Kowalczukowej w Nadolanach, w zamiarze dokonania rabunku. Na widok zbudzonej ze snu Kowalczukowej, bandyci cofnęli się z izby do sieni, gdzie oddali jeden strzał rewolwerowy, poczem jeden z nich zaczął ponownie plondrować mieszkanie, w którym zresztą żadnej gotówki nie znalazł. Opuszczając chatę, bandyci zagrozili sterroryzowanej kobiecie śmiercią na wypadek, gdyby o zajściu doniosła policji. Władze policyjne są na tropie złoczyńców, którym grozi śąd doraźny.

STRYJ. Święto pułkowe 53 p. p. W ciągu ubiegłych dwóch dni 53 p. p. obchodził uroczystości swoje święto pułkowe. Wczoraj, w przeddzień święta, odbyło się Nabożeństwo w kościele garnizonowym za spokój dusz poległych na polu chwały oficerów i szeregowych pułku. Popołudniu odbyły się zawody eliminacyjne sportowe, wieczorem zaś kapistrzyk orkiestr po ulicach miasta. Po kapistrzyku i po uroczystym apelu poległych nastąpiło złożenie wieńców pod pomnikiem na dziedzińcu koszar. W drugim dniu święta, po pobudce odprawiona została na błoniach uroczysta Msza polowa, na którą przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą stanisławowskim Jagodzińskim i dowódcą O. K. VI. gen. Popowiczem na czele. Po Mszy św. dowódca pułku pułk. Polak udekorował szereg osób cywilnych i wojskowych odznaką pułkową. Po defiladzie pułku, gen. Popowicz rozdał zwycięzcom w zawodach sportowych nagrody, następnie zaś odbył się obiad żołnierski, w czasie którego wygłoszono wiele przemówień. Uroczystości zakończyły się zabawą taneczną w lokalu kasyna oficerskiego.

Z Teatru Wielkiego.

Gościnne występy kabaretu warszawskiego „Banda”

Powstały w ostatnim sezonie w Warszawie kabaret „Banda”, przedstawiał się onegdaj we Lwowie i — sądząc z powodzenia na premierze — wziął szturmem lwowską publiczność. Bo też „Banda” daje rzeczywiście wszystko, co leży w zakresie kabaretu najlepszego stylu: świetne teksty Tuwima, który jest jego kierownikiem literackim, humor i dowcip z wyczuciem bardzo nieraz subtelnym zmysłu aktualności i troszkę sentymentalnego liryzmu, utrzymanego w ramach bardzo dobrego smaku. Na pierwszym miejscu wymienić należy świetne kreacje Hanki Ordówny, w których gest otrzymuje tak świetnie i pełne wyrazu zespolenie z treścią tekstu w piosenkach „Melodia Warszawy”, „Pieśń sentymentalna” i in. Jest to już

sztuka w bardzo poważnym stylu. Przeciwnością jej są znakomite — jak zwykle — kreacje charakterystyczne Zuli Pogorzelskiej i Dymsszy, oraz świetne skecze żydowskie z udziałem Lawińskiego. Bardzo mile wrażenie robią popisy wokaltaneczne St. Górskiej, a zbiorowy numer końcowy, pomysły jako parodia wieczorynki z epoki naszych babek, wzbudzał istne salwy śmiechu.

Konferencję prowadzi sympatyczny i tak ulubiony we Lwowie Fr. Jarosy, któremu należy się uznanie za zestawienie programu z ogromnym smakiem. Spieszmy więc wszyscy do „Bandy”, gdzie mamy zapewnioną go dzinę pogodnego, beztroskiego humoru.

St. Ł.

Instytut Wychowawczy we Lwowie dla polskiej młodzieży z Ameryki.

Jak się dowiadujemy otwiera Lwowskie Konserwatorium Muzyczne im. Szymanowskiego w jesieni b. r. Instytut Wychowawczy dla polskich dzieci i młodzieży z Ameryki. Celem jego jest w pierwszym rzędzie zapoznanie młodzieży polskiej, urodzonej w Ameryce z kulturą polską, umożliwienie jej poznania kraju ojczystego przez pokazanie tego wszystkiego, co drogie winno być sercu każdego dziecka polskiego, polskiej ziemi, polskiej literatury, sztuki i teatru, a nadewszystko wlanie w jego serce ducha prawdziwie polskiego. Młodsze dzieci zapewnią mają naukę szkolną, poza którą będą przedewszystkiem pobierać lekcje języka polskiego, historii i literatury polskiej, młodzież starsza mogła będzie zależeć od życzenia, poświecić się studjom specjalnym z zakresu muzyki, sztuk plastycznych i t. p., równocześnie otrzymując korepetycje w języku angielskim od pierwszorzędnych sił fachowych.

Na czele Instytutu staje dyr. Anna Niemętowska, kierowniczka istniejącego od lat przeszło 30 Lw. Instytutu Muzycznego, który w ubiegłym roku otrzymał za zasługi położone około Szkolnictwa Muzycznego tytuł Konserwatorium. P. Anna Niemętowska, odznaczona za owocną pracę na kresach polskich złotym Krzyżem zasługi, obeznawszy się podczas swego pobytu w Ameryce, Anglii i Szwajcarii z najnowszymi metodami szkolnictwa muzycznego, może się poszczycić, że jej Szkoła postawiona jest w Polsce na pierwszym miejscu ze względu na wszechstronność wykształcenia muzycznego, które gwarantuje i na najbardziej postępowe metody nauczania.

Mamy nadzieję, że nasze lwowskie społeczeństwo, znane szeroko ze swego patriotycznego ducha, przyjmie tę wiadomość z radością i zgotuje dzieciom naszej kochanej amerykańskiej Braci jak najserdeczniejsze przyjęcie.

Pęknięta kierownica w samochodzie Kuratorjum lwowskiego.

Wczoraj rano z polecenia kuratora Świderskiego, wizytator dr. Pisch wyjechał na inspekcję kolonji letnich. Samochód kuratorjum zdążył szosą Jaworską w stronę Jaworowa. Pod Rzęsną Ruską pękła nagle z niewiadomej przyczyny kierownica, wskutek czego szofer stracił panowanie nad wozem.

Udało się jednak zamknąć motor w pędzącym z szybkością 80 km. na godzinę wozie, który wpadł do rowu a następnie zatrzymał się na łące. Wizytator dr. Pisch i towarzyszące mu osoby wyszły prawie cudem bez większych obrażeń.

Ingerencja Prezesa Sądu Apelacyjnego w sprawie nadużyć w kancelarii rejenta Mayera.

Agencja WSCHÓD dowiaduje się, bezpośrednio po ujawnieniu sprawy nadużyć w kancelarii rejenta Mayera i wypuszczeniu na wolność aresztowanego p. Adama Mayera — sprawą tą zajął się osobiście prezes Sądu Apelacyjnego p. Zieliński.

P. Prezes Zieliński zwołał do swego biura konferencję, w której wzięli udział: prezes Sądu Apelacyjnego, sędzia Kuryłowicz, prowadzący nadzór notarialny i wiceprokurator apelacyjny Czernicki. Na konferencji tej omawiane były wszystkie momenty do-

tyczące sprawy rejenta Mayera.

Wczoraj zarządzone zostało przeprowadzenie rewizji w kancelarii notarialnej p. Mayerów. Rewizja nie została jeszcze ukończona i odbywa się pod kierunkiem sędziego Kuryłowicza. Badane są wszelkie akta, księgi i zapiski, przesłuchiwane są zainteresowane osoby.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, już pierwsze wyniki przeprowadzanej rewizji potwierdziły podejrzenia co do nadużyć.

Zelwerowicz reżyserem Teatrów lwowskich.

Agencja „Wschód” dowiaduje się, że przed kilku dniami dyrektor Teatrów lwowskich, p. Horzyca, udał się do Warszawy celem angażowania na stanowisko naczelnego reżysera teatrów lwowskich odpowiedniej osoby. Pertraktacje doprowadziły do porozumienia ze znanym arty-

stą i reżyserem warszawskim, p. Zelwerowiczem. Odnosny kontrakt został przedwczoraj wieczorem podpisany w Warszawie z tem, że p. Zelwerowicz w drugiej połowie sierpnia przybędzie do Lwowa i obejmie swe stanowisko.

Konstytucyjne zebranie S. A. „Żegluga Polska”.

Warszawa. (PAT.). W wykonaniu Ustawy z dnia 17/3 1932 r. o przekształceniu Przedsiębiorstwa Państwowego „Żegluga Polska” na Spółkę Akcyjną odbyło się konstytucyjne zebranie Spółki Akcyjnej „Żegluga Polska”.

Wszystkie akcje należą do Skarbu Państwa i były reprezentowane przez p. dr. Hilchena, dyrektora Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. dyr. Poznańskiego, dyrektora Urzędu Marynarki Handlowej w Gdańsku oraz p. F. Rostkowskiego, naczelnika Wydziału Żeglugowego Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Bilans otwarcia nowo-utworzonej Spółki wykazuje w aktywach i w pasywach zł. 14.158.982 — przyczem kapitał akcyjny Spółki wynosi zł. 8.000.000.

Do Rady Nadzorczej Spółki zostali wybrani: Prezes dr. St. Wachowiak, I-szy wiceprezes p. Jan Gombrowicz, II-gi wiceprezes — p. inż. Wł. Rawicz-Szczerbo, członkowie: inż. Czesław Benedek, dr. Z. Borowicz, dyr. W. Fabierkiewicz, inż. Stefan Kaufman, nacrz. Feliks Rostkowski, komdr. J. Urug.

Do Zarządu został powołany p. Feliks Kollat, który równocześnie pozostaje w Zarządzie Polsko-Brytyjskiego T-wa Okrętowego.

Nieprawdziwe pogłoski

o masowych redukcjach wśród nauczycieli na terenie Kuratorjum lwowskiego.

Od dłuższego czasu kolportowane są pogłoski o masowych redukcjach nauczycieli różnych kategorii pracujących na terenie okręgu kuratorjum lwowskiego.

W związku z tem zwróciliśmy się do czynników jak najbardziej miarodajnych w tej sprawie z zapytaniem, ile jest prawdy w tych pogłoskach. Oświadczono nam w sposób kategoryczny, że w roku bieżącym nie będą na terenie tutejszego kuratorjum przeprowadzane żadne redukcje, a tembardziej o masowych zwolnieniach nauczycieli niema mowy.

Oczywiście są możliwe drobne przesunięcia w poszczególnych etatach.

Komisja rewizyjna Związku Inwalidów Woj.

W niedzielę, dnia 24 b. m. odbędzie się w Warszawie pierwsze posiedzenie nowej komisji rewizyjnej Związku Inwalidów Wojennych R. P., wybranej na ostatnim zjeździe Związku.

W skład komisji wchodzi pp.: W. Hawrylinka (Stanisławów), A. Małcki (Poznań), J. Lewandowski (Toruń), A. Gotowała (Inowrocław), oraz A. Szyller (Warszawa).

Na posiedzeniu tem nastąpi ukonstytuowanie się komisji rewizyjnej, oraz ustalenie planu pracy na najbliższy okres.

Straty Amerykanów na akcjach domów gry we Francji.

Amerykanie stanowili w latach prosperity najliczniejszy i najlepszy odsetek graczy w kasynach na Rivierze francuskiej. Należeli też do posiadaczy sporych pakietów akcji tych przedsiębiorstw, a zwłaszcza kasyna gry w Monte Carlo. Teraz, gdy Riviera stoi pustką, a kasyna nie robią obrotów, akcje tych przedsiębiorstw spadły tak bardzo, iż amerykańscy ich posiadacze ponieśli straty, sięgające setek milionów franków. Pewien Amerykanin nabył przed paru laty akcje Monte Carlo po 240 dolarów za sztukę; dzisiaj ofiarowują mu za nie zaledwie 110 dolarów. Z innymi akcjami kasyn, np. w Trouville, Deauville, Cannes, Juan-les Pins, itd., jest jeszcze gorzej, na giełdzie nie notują wcale ich kursu.

**MORZE — TO DROGA
POLSKI W SWIAT!**

Zgon „księcia ruletki“.

Człowiek, który spędził w kasynie gry 36 lat życia.

Pisma przynoszą wiadomość o śmierci księcia Mikołaja Dumbadze, którego żartobliwie przezywano „księciem ruletki“.

Dumbadze był jedną z najpopularniejszych postaci w kasynie gry w Monte Carlo, któremu dodawał świetności swoim tytułem, a romantycznego posmaku — fantastycznie brzmiącą historią swego życia.

Książę Dumbadze pochodził z bogatej rodziny książąt gruzińskich, którzy przed rewolucją odgrywali wybitną rolę w cesarstwie rosyjskim, bądź to jako znakomici oficerowie, bądź też jako mężowie stanu i potentaci finansowi. Dobra, jakie odziedziczył młodziutki Mikołaj, były rozległejsze od niejednego państwa europejskiego, a przynosiły roczny dochód dochodzący do miliona rubli.

Rodzina Dumbadzów stała blisko dworu cesarskiego. Toteż nie dziwnego, że cesarz Mikołaj II poznawszy młodego księcia, pragnął go zrobić swoim adjutantem. Młodzienciek zgodził się na to chętnie, lecz wprawdzie pojechał z swoim kamerdynerem do Paryża, a stąd do Monte Carlo. To było w roku 1894. Od tego czasu, aż do chwili swej śmierci, żył Dumbadze stale w największej jaskini gry na świecie. Opanował go zupełnie demon hazardu i jemu to składał w daninie młody Gruzin wszystkie swoje dobra i pieniądze.

Pełnych 36 lat spędził książę w Monte Carlo. Codziennie od godziny 10 rano tj. od chwili otwarcia kasyna do północy siedział Dumbadze przy jednym ze stołów gry, bądź to sam grając, bądź też tylko „kibicując“.

Gra stała się jego jedyną, ale wielką miłośnością. Wesoły, rozmowny i zajmujący w kasynie gry, stawał się apatyczny i zamknięty w sobie w godzinach, gdy kasyno było nieczynne. Powoli przyzwyczajano się doń, jak do niezbędnego akcesorium.

Znał go już nie tylko zarząd kasyna, ale również mieszkańcy Monte Carla i Nicei.

W pierwszych latach mieszkał książę w pierwszorzędnym hotelu „Hotel de Paris“, sławnym przedewszystkiem ze swych znakomitych piwnic, zawierających ni mniej ni więcej, tylko pół miliona flaszek najlepszego wina.

Dumbadze grał ze zmiennem szczęściem. Początkowo wygrywał znaczne sumy, potem fortuna nie sprzyjała mu już więcej.

Po kolejki przegrywał wszystkie swoje włości, pałace, kopalnie, aż wkońcu nie miał przy sobie ani złamanego szeląga. Jak każdy z graczy padł ofiarą własnego „systemu gry“, który dlatego tylko nazywa się niezawodnym systemem, że... systematycznie i niezawodnie... zawodzi. Był więc książę Dumbadze golusienik, jak święty turecki. Mógł wrócić do Rosji i tam na dworze carskim znaleźć jaką bogatą synekurę.

Nie zrobił jednak tego, bo nie miał dość sił, by wyrwać się z Monte Carlo.

Wyprowadził się z wspaniałego hotelu, mieszkając, jak się zdarzyło. To w jakimś podejrzanymsz jajeżdzie, to w parku lub pod mostem kolejowym. Pożywał, pożyczal od wszystkich: od kelnerów, którym za czasów swej świetności dawał napiwki w setkach i tysiącach franków, brał pieniądze od da-

mulek z półświatka, które wzruszał los bogatego niegdyś arystokraty rosyjskiego.

Wkońcu kasyno gry ofiarowało mu stałą rentę miesięczną w wysokości 600 franków,

Sprawy emigracyjne.

WOLNY WYJAZD DO ARGENTYNY.

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że następujące kategorie emigrantów mogą wyjechać do Argentyny:

1) Posiadacze wezwań (affidavitów) wystawionych w Argentynie przez krewnych lub znajomych.

2) Rolnicy i robotnicy rolni samotni, małżeństwa rolnicze bezdzietne oraz z dziećmi, jeśli każdy z członków rodziny może oddzielnie pracować na roli.

3) Robotnicy żydowscy.

4) Rodziny osadnicze, udające się na kolonie w Misjonach, posiadające oprócz kosztów przejazdu i opłaty za wizy argentyńskie, dol. 150 na zakup ziemi.

Karta okrętowa do Argentyny kosztuje zł. 950 od osoby powyżej lat 10, dzieci do lat 5 placą ćwierć karty t. j. zł. 237,50, dzieci od lat 5 do 10 placą pół karty t. j. zł. 475, po ukończeniu zaś lat 10 placą całą kartę t. j. zł. 950. Jedno dziecko w rodzinie do 1 roku otrzymuje bezpłatny przejazd. Wiza argentyńska kosztuje zł. 305,60, ulgowa zaś — zł. 43,70.

Niezależnie od tego do Argentyny mogą wyjechać rodziny osadnicze, udające się na kolonie argentyńskie na obszarze prowincji Cordoba. Rodzina musi się składać przynajmniej z 2 osób zdolnych do samodzielnej zawodowej pracy rolniczej. Osadnicy, udający się na kolonie prowincji Cordoba, korzystają

pod tym jednakże warunkiem, że nie będzie grać.

Dumbadze „kibicował“ więc odtąd za pieniądze w salach kasyna, udzielał rad początkującym, wzruszał się ich niedolą czy zwycięstwami.

Jako samotny, opuszczony starzec, umarł w swym skromnym mieszkanku. W pogrzebie, który odbył się na koszt kasyna gry wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności.

z ulgowej wizy argentyńskiej. Winni posiadać około zł. 3.000, wliczając w to koszty podróży, zadatku na ziemię, początkowe wyżywienie i t. d. Suma ta będzie się wahała w zależności od ilości członków rodziny.

Bliższych informacji o formalnościach wyjazdowych udzielają bezpłatnie placówki Syndykatu Emigracyjnego na prowincji oraz Centrala w Warszawie (Niecala 7).

NAJBLIŻSZE TRANSPORTY EMIGRANTÓW DO STANÓW ZJEDN. AM. PÓLN.

Najbliższe transporty emigrantów do Stanów Zjednoczonych T-1wa Linja Gdynia-Ameryka i United States Lines na okręt „Pułaski“ odchodzą z Warszawy dnia 6 sierpnia, z Gdyni zaś dnia 11 sierpnia r. b.

Ze względu na to, że następne transporty emigrantów na okręt „Polonia“ odchodzą z Warszawy dopiero dnia 22 sierpnia, z Gdyni zaś 26 sierpnia, wszyscy posiadacze wiz amerykańskich, których termin ważności upływa w tym czasie, winni, we własnym interesie, wyjechać okrętem „Pułaski“.

Emigranci, zamierzający wyjechać do Stanów Zjednoczonych winni zwrócić się do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Niecala 7) lub do placówek Syndykatu na prowincji, w celu załatwienia ostatecznych formalności wyjazdowych i otrzymania żniżek kolejowych, poczynając od najbliższej stacji kolejowej do portu w Gdyni.

Warunki przyjęcia do szkoły gospodarstwa wiejsk. w Warszawie.

Sekretariat Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie podaje do wiadomości co następuje:

„Rok szkolny w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Wydziały: Rolniczy, Leśny i Ogrodniczy) rozpocznie się 4 października r. b. nabożeństwem w kościele Zbawiciela, po którym w gmachu przy ul. Rakowieckiej 8 odbędzie się immatrykulacja nowoprzyjętych do szkoły; wykłady rozpoczną się 5 października r. b.

Podania o przyjęcie, tylko na blankietach nabytych w Sekretarjacie Szkoły, można składać osobiście lub nadysłać pocztą od 1 do 20 września włącznie; do podania należy dołączyć:

1) metrykę chrztu lub świadectwo

urodzenia w języku polskim,

2) świadectwo dojrzałości w oryginale,

3) dokumenty odnoszące się do służby wojskowej,

4) cztery nienaklejone fotografie na jasnym tle, podpisane czytelnie na odwrotnej stronie imieniem i nazwiskiem oraz

5) świadectwo moralności, jeżeli świadectwo dojrzałości jest wydane wcześniej niż w 1932 r.

Z pośród kandydatów wstępujących na Wydziały Rolniczy i Ogrodniczy pierwszeństwo będą mieli ci, którzy przedstawią zaświadczenia o odbytej przynajmniej 3-miesięcznej praktyce.

Wyspa Niedźwiedzia.

Na dalekiej, lodowatej ukryta północy, surowa i pustynna, mało komu znana stała się Wyspa Niedźwiedzia „bohaterką dnia“. Na nią to wyruszyła przed kilku dniami polska ekspedycja polarna, by spędzić tam długich znojących, ofiarnych kilkanaście miesięcy.

I na niej rosły ongiś palmy, platany; znaleziono je skamieniałe w wapieniu. Dziś przyroda na wyspie Niedźwiedziej jest surowa, bardzo skąpa i bardziej pustynna niż na północnych wyspach Szpitzbergu.

Dzięki Golfstromowi, który jedną ze swych odnóg zahacza o wyspę, temperatura w lecie trzyma się tu w okolicach zera, a w zimie przeciętnie wynosi około — 20 stopni.

W miejscach bardziej wilgotnych rosną mchy, których naliczono blisko sto odmian. Rosną one gdzieś niegdzie tak gęsto, że zdaleka wygląda to na zieloną łąkę. Wystarczy wszakże zbliżyć się, by złudzenie przyszło.

Poza mchami i porostami florę reprezentuje jeszcze trochę gatunków roślinności skarłowacialej.

W lecie nadbrzeżne skały zamieszkują tysiące północnych ptaków morskich z mewami na czele, w zimie odwiedza wyspę niedźwiedź polarny.

Nic prócz skamieniałych pamiątek, nie pozostało po wspaniałej przeszłości pełnej słońca, ciepła, zieleni i bujnego życia.

Rozpoczyna się oto obecnie tak zwany drugi rok polarny, w czasie którego uczeni całego świata na licznych stacjach, okalających zwartem kołem oba bieguny, przeprowadzają, opracowywany poprzednio we wszystkich szczegółach, plan badań polarnych, obejmujących w pierwszym rzędzie badania meteorologiczne i geofizyczne.

26 państw przyłączyło się do wielkiej tej naukowej imprezy, a wśród nich znajduje się również Polska, która po raz pierwszy od czasu uzyskania niepodległości organizuje wyprawę polarną. Przewodniczącym polskiego komitetu jest dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego, prof. Jean Lugeon, który zajął się zorganizowaniem wyprawy polskiej na wyspę Niedźwiedzią. Zadaniem jego będzie tylko odwiezienie ekspedycji aż do miejsca przeznaczenia, t. zn. na wyspę Niedźwiedzią i nadzór naukowej przy-

stawianiu stacji obserwacyjnej, montowaniu skomplikowanej aparatury pomiarowej i rozpoczęciu przewidzianych programem międzynarodowym badań. Po wprowadzeniu pracy w łożysko normalnych, usystematyzowanych czynności, dyr. Lugeon wraca do Warszawy.

Na Wyspie Niedźwiedziej pozostaną w ciągu 13 miesięcy trzej obserwatorzy, których nazwiska dopiero teraz zostały ujawnione.

Są to: Czesław Jacek Centkiewicz,

Władysław Tadeusz Łysakowski i Stanisław Siedlecki.

Wybrani oni zostali z pośród 250 kandydatów, którzy na propozycję Polskiej Narodowej Komisji Roku Polarnego złożyli podania.

Praca tych obserwatorów jest całkowicie honorowa, to znaczy nie otrzymują ani żadnego wynagrodzenia, poza utrzymaniem, odzieżą itd. Postanowienie niewysyłania płatnych obserwatorów zostało powzięte w Międzynarodowej Komisji Roku Polarnego i wszystkie kraje biorące udział w tem wielkiem dziele musiały oczywiście zastosować się do tego warunku.

Ekspedycja polska dobrze została wyekwipowana na swą wyprawę.

Wszyscy mają uszyte ubrania z bar dzo grubego sukna. Buty futrzane z drewnianymi podeszwami. Będą nosili kilka warstw białizny, a na to wszystko włożą imponujące kozuchy.

Prócz tego zabrali ze sobą ogromne zapasy żywności, gdyż na miejscu będą mogli dostać tylko ryby. A więc 300 kg. cukru, 200 kg. czekolady, 600 klg. mąki, 200 kg. kasz, 450 pudełek różnych konserw, 60 litrowych butelek soków, 250 klg. bekonów itd. Dla urozmaicenia sobie czasu, szczególnie w czasie trzymiesięcznej nocy polarnej, wzięli gramofon, szachy, warcaby, bibliotekę ze 100 tomów, wioząc również ze sobą apteczkę, ofiarowaną przez M. S. Wojsk. a zawierającą kilkakaset najróżnorodniejszych leków. M. in. większą ilość specjalnego roztworu

Informacyj udziela Sekretariat (Hozła 74) codziennie zgłaszającym się osobiście w godz. 10—12 lub listownie“.

Nowy Zarząd naukowe-go instytutu emigracyjnego i kolonialnego.

Na odbytem ostatnio dorocznym Walnem Zgromadzeniu Instytutu Emigracyjnego i Kolonialnego w Warszawie, wybrano nowy zarząd Instytutu, który ukonstytuował się następująco: prezes — doc. G. Załęcki, I-szy wiceprezes — prof. Stolyhwo, II-gi wiceprezes — prof. Dominik, członek prezydium — doc. Szulc, sekretarz generalny — mjr. Kretowicz, zastępca sekretarza generalnego — p. Kiszko-Zgierski, skarbnik — dyr. Trawski.

Instytut Emigracyjny i Kolonialny pracuje od lat siedmiu nad zbudowaniem naukowo uzasadnionych teoryj polskiej polityki państwowej w dziedzinie emigracyjnej i kolonialnej, posiadając na tem polu duże zasługi.

Ankieta Międzynarodowego Biura Pracy.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przystąpiło do opracowania odpowiedzi na kwestionariusz Międzynarodowego Biura Pracy w sprawie ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, śmierci i na starość, oraz w sprawie zniesienia płatnych biur pośrednictwa pracy. Zagadnienia te omawiane były na tegorocznej XVI-ej międzynarodowej konferencji pracy w Genewie i umieszczone zostały na porządku obrad XVII-ej konferencji, która odbędzie się w r. 1933, celem uchwalenia międzynarodowych konwencji w tych sprawach. Dla zapoznania się z opinią organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców, Ministerstwo Pracy przeprowadza obecnie ankietę.

Podział ludności według zajęć we Francji.

Jak podaje rocznik statystyczny Ligi Narodów za rok 1931, we Francji rolnictwo zatrudnia 8,199,900 osób, przemysł — 6,680,800 osób, handel — 2,448,700 osób. Stosunek zatem zatrudnionych w rolnictwie jest wręcz odwrotny we Francji, niż w Anglii, w Niemczech i w Belgii, gdzie sam przemysł, nie licząc handlu, zatrudnia więcej ludzi, niż rolnictwo. Przy ogólnej liczbie 21,394,100 osób, pracujących we Francji na utrzymanie swoje lub rodziny, liczba 8,199,900 zatrudnionych w rolnictwie stanowi 40% wobec ogółu.

bromu, który świetnie działa na nostalgia za światem kulturalnym i jego rozkoszami.

Wszystkie bagaże spoczęły w 85 specjalnie wykonanych i przystosowanych do długiej podróży skrzyniach.

Ten udział nauki polskiej w międzynarodowym wysiłku jest najlepszą dla nas propagandą zagranicą i wywołuje głośnie echo w sferach nauki światowej, czego dowodem są już otrzymane gratulacje i podziękowania od międzynarodowych organizacyj naukowych oraz od niektórych państw skandynawskich, które nam winszują fakty, że mimo szalejącego kryzysu zdolaliśmy zorganizować ekspedycję polarną.

Polska wyprawa polarna wiezie z sobą tablicę brązową z godłem państwowym, będzie ona wmurowana na wyspie Niedźwiedziej, aby głosiła po wieczne czasy, że tu przebywali polscy uczeni, którzy swój wysiłek połączyli z wysiłkiem całego świata dla chwały nauki polskiej.

Trzynastą miesięcy, poprzez całą noc polarną uczeni trwać będą na swym wysuniętem daleko na północ stanowisku. Dopiero we wrześniu przyszłego roku wyprawa powróci do Polski. Oby powróciła, zdrowa i cała, chlubnie wypełniwszy swe zadanie — tego życzy młodym uczonym cały Naród polski.

(— x —)

Sąd doraźny w Sanoku

nad uczestnikami rozruchów w powiecie leskim.

Przed sądem okr. w Sanoku rozpoczął się w trybie doraźnym proces na tle znanych wypadków w pow. leskim.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Michał Małecki, lat 23, Polak, rolnik, oraz Wasyl Dunek, lat 28, Piotr Madeja, lat 34 i Antoni Paślawski, lat 28, Ukraińcy.

Trybunałowi przewodniczy s. s. o. Kruszelnicki, wotują s. s. o. Jurkiewicz i s. s. o. Gelis, oskarża wiceprok. dr. Ciszkowicz. Oskarżonych bronią: adw. dr. Baran poseł, dr. Bilak poseł, dr. Zahajkiewicz poseł, dr. Madeja, dr. Wańczyczki i dr. Eichel.

Akt oskarżenia zarzuca 4-emu oskarżonemu, że 30 czerwca b. r. brał udział w zbiegowisku w Łoboźnie, pow. Lesko, oraz, że napadł na patrol policyjny, rozbroił go, splondrował plebanję i dwór i ostrzeliwali policjantów ostrymi nabojami. Dopuszcili się tem: zbrodni rozruchu z par. 73 u. k. i art. 32 rozp. Prez. Rzplitej z 19 marca 1928 o postępowaniu doraźnym.

Tło sprawy jest następujące: 19 czerwca odbyły się w Ustrzykach Dolnych i Berehach Dolnych zebrania obywatelskie, na których uchwalono urządzić w dniu 24-go czerwca na odcińku Berehy Dolne-Łodyna t. zw. „święta pracy“, polegające na jednodniowej dobrowolnej bezpłatnej pracy ludności dla dobra ogólnego gminy. Myśl sama spotkała się z życzliwym poparciem włościan. Tymczasem już następnego dnia doszło do wiadomości władz, że ludność wiejska „święta pracy“ sobie nie życzy.

Wobec tego wyjechał do Bereh Dolnych inspektor rolny Stefan Ziembka. Po przybyciu do Bereh Dolnych, inspektor Ziembka został przez miejscową ludność dotkliwie pobity. W ciągu następnego dnia rozeszła się po pow. leskim pogłoska, jakoby „święta pracy“ miało być początkiem przywrócenia pańszczyzny, przyczem mówiono o wykopaniu krzyży, ustawionych po wsiach i wydobywania z pod nich skrzynek, zawierających akt znie sienia pańszczyzny.

W poszczególnych gminach zaczęły się dokoła tych krzyży gromadzić tłumy ludności, uzbrojonej w kije, siekiery, koły, karabiny i rewolwery.

W dniu 30 czerwca poczęły się w Łoboźnie, pow. Lesko, gromadzić tysięczne tłumy ludności, tak miejscowej, jak i zamiejscowej. Tłumy te otoczyły plebanję rzym.-kat. Proboszcz rzym.-kat. ks. Ignacy Czebiera i przybyły na miejsce kom. pow. z Leska podkom. P. P. Sołtys usiłovali zebrać tych uspokoić, wyjaśniając im znaczenie „święta pracy“ i tłumacząc, że o przywróceniu pańszczyzny nie ma mowy. Wówczas z tłumy padły głosy, że zebrani rozejdą się, o ile policja odejdzie.

Dążąc do najbardziej ugodowego załatwienia sprawy, wycofał się podkom. Sołtys z Łoboźni wraz ze swym oddziałem. Po jego odejściu tłum rzucił się na plebanję i splondrował ją doszczętnie.

W międzyczasie nadszedł patrol policji złożony z trzech posterunkowych. Tłum patrol rozbroił, zabrał karabiny i amunicję, a rozbrojonych szeregowych odstawił wraz z ks. Czebierą do urzędu gminnego w Łoboźnie. Następnie tłum splondrował dwór p. Świerczka.

W międzyczasie kilku rozważniejszych wieśniaków uwolniło uwięzionych w urzędzie gminnym policjantów, oraz kapłana.

Na wieść o tych ekscesach, wysłał podkomisarz Sołtys do Łoboźni patrol, złożony z 6-ciu ludzi. Tłum obсыpał strzałami nadchodzących policjantów.

Za owe czyny stają właśnie oskarżeni przed sądem doraźnym.

Na wstępie rozprawy zabrał głos adw. dr. Zahajkiewicz, który w imieniu ławy obrońców domagał się przekazania sprawy sądowi zwyczajnemu. Wniosek swój popiera twierdzeniem, że wprowadzenie sądu doraźnego nie zostało w Sanoku należycie ogłoszone. Po blisko godzinnej polemice obrońców z prokuratorem, trybunał po naradzie postanowił uznać się właściwym do prowadzenia sprawy i rozprawę rozpoczęto.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy zeznaje Dunyk, o przewisku Dohawryły, trzykrotnie karany za kradzież i dezercję. Wasyl Dunyk do winy się nie poczuwa.

30 czerwca przyszedł do niego Michał Tkacz i wezwał go do Łoboźnej, bo tam mają pańszczyzną na nowo wprowadzić. Wówczas oskarżony poszedł do Łoboźnej do dworu Świerczka i widział, że ludzie rabowali, a chłopci krzyčili: „Hurra na policję!“

Razem z tłumem udał się do wójta. Tam wziął karabin i naboje, razem z nim wzięli naboje dwaj oskarżeni, Małecki i Paślawski i poszli z tłumem na policję.

Na 5 kroków od policji Dunyk strzelił czterokrotnie, ale za każdym razem w górę... Najpierw zrabowano plebanję a potem dwór.

Potem adw. Zahajkiewicz stara się dowiedzieć, po co chodzili do Łoboźny, na co odpowiada oskarżony, że z powodu pańszczyzny. Na pytanie przewodniczącego, czy wie, co oznacza pańszczyzna, odpowiada: „To dzień pracy za darmo“.

Następnie zeznaje osk. Michał Małecki, lat 23 z Teleśnicy Oszwarowej, Polak, ma ukończone 2 klasy powszechne, karany był 7-dniowym aresztem.

Krytycznego dnia 30 czerwca był na zagrodzie ojca w Teleśnicy. Na dziedziniec wpadł tłum, który wyciągnął go z zagrody. Słyszał, że ludzie mówili, że będzie znowu pańszczyzna. Poszedł z tłumem do dworu Świerczki, gdy wszystko już zrabowano. Obok dworu spotkał człowieka, który skradł Świerczce dwie szable. Oskarżony oddał szable Świerczce.

Oskarżony chciał już odejść do domu, ale go Ukraińcy zatrzymali, mówiąc, że „Jak jesz chleb ukraiński, to musisz z nami razem walczyć!“ Wieśniacy przytem grozili mu, że następnego dnia, t. j. 1 lipca przyłecą samoloty ukraińskie, nadejdą ukraińskie pancerniki i wtedy on będzie zabity. Pod przymusem tłumy Małecki strzelał dwa razy w bok, nie widząc policji, a to pod groźbą śmierci ze strony Rusinów.

Widział chłopów pilnujących księdza, widział też jak rozbroili policję. Widział dale j oskarżonych Michała Tkacza i Dunyka, strzelających do policji.

Zeznaje następnie osk. Piotr Madeja, urodzony w Bóbrce, pow. Lesko, lat 34, żonaty. Do winy się nie poczuwa. Wołano go i wobec tego poszedł na plebanję, a przyszedł już po splondrowaniu tejże. Tam ktoś z tłumy podał mu karabin. Uszedł 20 kroków, jednak nie strzelał i oddał karabin osk. Paślawskiemu.

Wreszcie ostatni zeznaje osk. Paślawski, parobek, dotąd nie karany. Zeznaje on, że poszedł do Łoboźni, bo mówili, że tam chcą wprowadzić znowu pańszczyznę. Broni nie miał.

Na tem kończy się rozprawa przedpołudniowa.

Jako pierwszy świadek zeznaje podkom. policji Tadeusz Sołtys, komendant P. P. z Leska. Sołtys zeznaje:

Dnia 29 czerwca w Teleśnicy Sannej pod krzyżem zebrał się około dwutysięczny tłum, uzbrojony w koły i kłonicę. W nocy rozeszli się po lasach.

Wkońcu ustalił Sołtys, że chłopci mają zamiar obozować w lasach do 1 lipca. Dnia 30 czerwca rano wysłał ludzi na zwiady, a sam przebywał w Łoboźnej u proboszcza rzymsko-katolickiego. Około godz. 9 rano 30-go czerwca poczęły nadciągać grupkami, najpierw kobiety, a potem mężczyźni z Teleśnicy Sannej i okolicznych wsi. Tłum był uzbrojony.

Wówczas ksiądz prosił go, by wymaszerował z Łoboźnej. Sołtys opuścił Łoboźnę i już na granicy wsi zatrzymała go gospodyni księdza i powiadomiła go, że natychmiast po odejściu tłum splondrował plebanję. Trzech posterunkowych rozbrojono. Wtedy wysłał Sołtys na miejsce 6 posterunkowych. Tłum zasypał posterunkowych gradem kul karabinowych. Po

jakimś czasie udało się ekspedycji policyjnej schronić się do dworu Świerczki. Na drugi dzień, t. j. 1 lipca, przyszły większe oddziały policji z Przemysła, Sambora i Lwowa i oddziały wojskowe, które zaczęły rozpraszać tłum.

Jako następny świadek zeznaje wśród największego zainteresowania ksiądz Czebiera, proboszcz rzymsko-katolicki z Łoboźni.

Po odejściu policji, wpadł tłum na plebanję, którą splondrowano i chciało dokonać nawet samosądu nad księdzem. Jednak padły głosy: „Nie bić!“ Zaprowadzono księdza do wójta. Wójt nie był w urzędzie, bo był pijany. Ksiądz czekał na polu, a następnie w chacie wójta. Następnie najważniejsi wieśniacy odprowadzili księdza do domu.

Stosunek obopólny Rusinów i Polaków był naogół we wsi dobry, jednak ksiądz był zdania, że Rusini wyznawali zasadę: „Co wasze, to nasze, ale co nasze, to wara wam od tego“. Rusinów jest we wsi 70 proc., Polaków 30 proc.

Ludność powiatu leskiego jest ciemna i nieinteligentna. Mówili o pańszczyźnie i być może, że chłopcy w to uwierzyli.

Jednak ksiądz jest zdania, że to nie było przyczyną rozruchów i uważa, że rozruchami kierowała sprawna ręka i że ktoś je organizował celowo. Ksiądz ma osobiste przekonanie, że był to ruch nacjonalistów ukraińskich przeciwko polskości.

Zkolei zeznaje św. Józef Łaba, komendant patrolu policyjnego, który z Teleśnicy przybył do Łoboźewa, i został przez tłum rozbrojony. Zeznania jego pokrywają się zupełnie z zeznaniami innych świadków.

Św. Marjan Świerczek, właściciel majątku w miejscowości Łoboźni, podaje, że w pewnej chwili zauważył, jak chłopcy wdarli się do dworu oknami i drzwiami. Oświadczyli oni, że poszukują broni (!), którą tam miała rzekomo ukryć policja, w rzeczywistości przyszli na rabunek.

W dalszym ciągu zeznawał posterunkowy Antoni Mławski, który stwierdza, że zbliżka widział, iż jednym z strzelających do policji był osk. Małecki. Świadek post. Tomasz Knurek stwierdza, że widział, jak Paślawski przyszedł z karabinem na posterunek.

Na tem wczorajszą rozprawę przerwano i odroczone do dnia dzisiejszego.

Rozprawie przysłuchuje się wiceprokurator Sądu apel. ze Lwowa, p. Posuchowski.

W ciągu dnia wczorajszego zwolnionych zostało z więzienia 40 chłopów z powiatu leskiego, aresztowanych w związku z rozruchami. Razem ze zwolnionymi poprzednio 30 aresztowanymi, już 70 znajduje się na wolnej stopie. W więzieniu przebywa jeszcze około 70 aresztowanych.

Są to przeważnie cyganie z okolic Jasienicy.

Ogłoszenia urzędowe.

F I R M Y.

Firm. 145/32/A. 513. Zmiany dotyczące wpisanej już firmy pojedynczej. Do rejestru handlowego wpisano dnia 22 czerwca 1932 przy firmie „Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach“ następującą zmianę: Udzielono łącznej prokury inż. Mieczysławowi Güntherowi, szefowi wydziału elektrycznego oraz Stanisławowi Lachmanowi, szefowi wydziału rachuby. 4447

Sąd okręgowy, Wydział II.
Tarnów, dnia 20 czerwca 1932.

LICYTACJE.

E. XXIV. 1001/31. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta“ odbędzie się dnia 23 września 1932, o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. XXIV na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa III. dzielnicy gm. miasta Lwowa; 1/4 część whl. 268. Oznaczenie realności: 1/4 niewydzielona część realności składającej się z dwupiętrowej kamienicy dwufrontowej u zbiegu ulic Żółkiewskiej

i Zborowskiej, położonej na parceli budowlanej lkat. 2502, o powierzchni 442 m. kw. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 1/4 części 26.924 zł. Najniższa oferta 13.462 zł. Do realności whl. 268 ks. gr. III. dzielnicy gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: okna, drzwi, kraty, świecznik sufity, muszle wodociągowe i t. d., oszacowane w 1/4 części na 495 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki miejski, Oddział XXIV.
Lwów, dnia 8 czerwca 1932. 4439-3

E. 3914/30. Edykt licytacyjny. Na wniosek Mojżesza Weltscha z Tarnowa odbędzie się dnia 29 lipca 1932 rano licytacja połowy realności lwh. 275 gminy Bagienica Józefa Wierczaka własna, której całość wynosi 261 sążni parceli budowlanej. Wartość szacunkowa 3.579 zł., najniższa oferta 1.789 zł. 50 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Do realności powyższej przynależy dom budowany, papą kryty o pokoju, kuchni i werandzie w średnim stanie, mata drewnutnia i wychodek oszacowane na 1.230 zł. 4440

Sąd grodzki.
Dąbrowa, 14 czerwca 1932.

E. 4226/28. Edykt licytacyjny. Dnia 31 sierpnia 1932 o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie w biurze Nr. IV licytacja

realności whl. 177 gm. Hołosko wielkie. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 22.441.30 zł. Najniższa oferta 14.960 zł. 86 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w Sądzie. 4441

Sąd grodzki zamiejski, O. IV.
Lwów, 13 czerwca 1932.

E. 10787/30. Edykt licytacyjny. Dnia 5 września 1932 o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie w biurze Nr. IV licytacja realności whl. 590, 359, 277 gm. Zboiska. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 45.116.40 zł. Najniższa oferta 30.077.52 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w Sądzie. 4442

Sąd grodzki zamiejski, O. X.
Lwów, 5 lipca 1932.

E. 12503/30. Edykt licytacyjny. Dnia 13 września 1932 o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie w biurze Nr. IV licytacja realności whl. 959 gm. Zamarstynów. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 49.600 zł. Najniższa oferta 24.800 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w Sądzie. 4443

Sąd grodzki zamiejski, O. X.
Lwów, 12 lipca 1932.

E. 4473/31. Edykt licytacyjny. Dnia 20 września 1932 o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w Sądzie w biurze Nr. IV licytacja realności whl. gm. Kleparów. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 6.275 zł. Najniższa oferta 3.137.50 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w Sądzie. 4444

Sąd grodzki zamiejski, O. X.
Lwów, 12 lipca 1932.

UPADŁOŚCI.

I. Sa 67/31. Zastanawia się postępowanie ugodowe otwarte do majątku dłużnika Józefa Frischa, instalatora w Tarnowie.

Sąd okręgowy, Wydział I. 4446

Tarnów, dnia 9 listopada 1931.

Sa 70/31. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Eugenjusza Klimaszewskiego w Dąbrowie. Komisarz ugodowy Dr. Stanisław Freindl, sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy Marjan Wójtowicz w Dąbrowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 24 dnia 30 października 1931 o godz. 9 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 24 października 1931.

Sąd okręgowy, Wydział I. 4445

Tarnów, dnia 26 września 1931.

Wąż o szklanem oku.

Jak wiadomo, węże w stanie normalnym zmieniają co pewien czas skórę, przyczem zrzucana przez węża skóra przedstawia się pod postacią przezroczystej pochwy, obejmującej całe ciało węża, nie wyłączając oczu, które u węży pokryte są błonką połączoną z resztą skóry łba węzowego. Zdarza się jednak czasem, że ta błonka przystaje tak mocno do gałki ocznej, iż nie chce się od niej oderwać, a wówczas wąż zmieniający skórę, traci też oczy i ślepie.

Niedawno podobny właśnie wypadek zdarzył się w londyńskim ogrodzie zoologicznym. Słynny ten ogród posiada w dziale swym gadów i płazów, między innymi, także rzadki i bardzo piękny okaz boa madagaskarskiego.

Gdy wielki ten płaz zmieniał ostatnio skórę, gałki jego oczne tak mocno przypierały do skóry zrzucanej, że znać było cierpienia węża, usiłującego pozbyć się tej dolegliwości, co widząc, kurator działu gadów i płazów ogrodu, dr. Burgess Barnett, zamysłowany przyrodnik, rzeczoznawca w swoim zakresie, a przytem bardzo zręczny chirurg, postanowił dopomóc cierpiącemu gadowi.

Operacja, przy zastosowaniu miejscowego znieczulenia, powiodła się o tyle, że zdołano ocalić jedną gałkę oczną, drugą jednak trzeba było wyjąć, gdyż nie dała się odłączyć od pokrywającej ją błonki.

Wąż odzyskał zdrowie, czego dowodem wymownym było chciwe przyjmowanie przez

niego strawy. Ale brak jednego oka bardzo szpecił pięknego gada. Dr. Barnett wpadł więc na pomysł zastąpienia brakującego oka

przez sztuczne. Dobrał tedy perelkę szklaną odpowiedniej wielkości, barwy i kształtu, i wsunął ją zręcznie pod błonkę nowej błonki oka, co sprawiło, że rzadki okaz gada jest obecnie nie tylko zdrowy, ale także nie razi brakiem oka.

Wyścig między autem a okrętem.

Sensacyjny i jedyny w swoim rodzaju wyścig odbędzie się między autem a okrętem na dystansie Londyn-Kalkutta. O jednej i tej samej godzinie wyruszy z Londynu okręt „Manora” i auto kapitana Yakes - Benyon. Kapitan Benyon przeprawi tylko auto przez kanał, a cały pozostały dystans

lądowy do Indyj w postaci 8.000 mil. ang. odbędzie w aucie. Szanse zwycięstwa są raczej po stronie okrętu, który nie ma do pokonania takich przeszkód, jak np. 500 mil pustyni bezludnej do przebycia między Bagdadem a Damaszkiem.

Kto wygra proces o spadek 400 milj. fr.

W r. 1902 zmarła królowa Marja Henrjetta, żona króla Belgii, Leopolda II. Pozostały po niej majątek w domach, różnych nieruchomościach, terenach budowlanych etc., oceniany jest na sumę 400 milionów franków (około 13 milionów złotych).

Pretensje do spadku zgłosił niedawno — prócz rodziny bliższej i dalszej królowej — niejaki Jan August Horwath, komiwojażer z Lugdunu, obywatel francuski, z pochodzenia Serb. Horwath z Lugdunu twierdzi, iż jest prawnikiem Jana Horwatha, szlachcica serbskiego, któremu królowa zapisała cały swój majątek. Pretensje spadkowe Horwatha popiera adwokat lugduński, B. Sarrazin, który przedłożył sądowi belgijskiemu odpowiednie dokumenty.

Przed kilkoma miesiącami wystąpił z pretensją o otrzymanie tego sa-

mego spadku również Horwath Józef, tragarz z zawodu, z Zagrzebia w Jugosławii. Horwath numer drugi twierdzi, jak i jego imiennik numer pierwszy, iż jest również najbliższym krewnym owego legendarnego Horwatha, któremu zmarła królowa zapisała w spadku cały swój majątek osobisty.

Horwath z Lugdunu nie oponuje bynajmniej przeciw pretensjom Horwatha z Zagrzebia, ustalony bowiem jest fakt, iż Horwath - spadkobierca miał dwóch synów.

Cała ta sprawa, ze względu na olbrzymią sumę, o jaką chodzi, oraz wobec rozgłosu europejskiego, jest nader zawiślana. O ile pretensje obu kandydatów do spadku zostaną uznane przez sąd belgijski, ostateczne rozstrzygnięcie sprawy przekazane będzie zapewne sądowi międzynarodowemu w Hadze.

Co usłyszymy przez radio?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym.)

Piątek, 22 lipca.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie progra-

mu na dzień bieżący. — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — 12.20: Muzyka z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaım i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instytut Meteor. — 12.45: Koncert z płyt gramofonowych. — 13.25—15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 15.10: Audycja dla dzieci „Testament Kruka” w opr. cioci Ady. — 15.25: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.35: Kącik leśny. — 15.45: Muzyka z płyt i „Silva Rerum”. — 16.35:

Komunikaty VI. Okręgu Zw. Strzeleckiego. — 16.40: „Złotodajna gąsienica” wygl. p. Helena Wolska. Trans. na wszystkich stacjach P. R. — 17.00: Muzyka lekka. Trans. na wszystkich stacjach P. R. — 18.00: Trans. z Warszawy. „Krechowce” wygl. p. Antoni Bogusławski. — 18.20: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka. — 19.15: Rozmaitości. — 19.30: Odczytanie programu na dzień następnny. — 19.35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.45: „Książę Reichstadtu” pogadanka historyczna Dr. Władysława Filara. — 20.00: Trans. z Warszawy. Koncert symfoniczny (ze studja) w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Marji Wilkomirskiej (fortep.). — 20.45: Trans. z Warszawy. Feljton aktualny. — 21.00: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu symfonicznego. — 21.50: Trans. z Warszawy. Dod. do Pras. Dziennika Radjowego. — 21.55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50—23.30: Trans. z Warszawy. „Białe fartuszki” radjof. komedia muzyczna.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Warszawa, 21 lipca.

PAPIERY PROCENTOWE: 4 proc. pożycz. inwestycyjna 96,50; 6 proc. pożycz. dolarowa 53,25; 4 proc. pożycz. dolarowa 47,50; 7 proc. pożycz. stabilizacyjna 48,00—47,75—47,88.

DEWIZY: Belgja 123,80; Holandia 359,60; Kopenhaga 170,—; Londyn 31,78; Nowy Jork 8,92,3; N. Jork kabel 8,92,8; Paryż 34,98; Praga 26,41; Sztokholm 164; Szwajcaria 173,85; Berlin 211,95.

CZEKI: Bank Polski 71,50.

Zarząd KASY SPÓŁDZIELCZEJ DLA WZAJEMNEGO KREDYTU, Spółdz. z ogr. odpow. w ZŁOCZOWIE zawiadamia, iż w myśl uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków z dnia 14 grudnia 1931 zmienionym został art. 8 statutu, który brzmiał: iż członek odpowiadał za zobowiązania spółdzielni podwójną ilością udziałów, w ten sposób, iż: „członek odpowiada za zobowiązania spółdzielni do wysokości zdeklarowanego udziału”.
Podając powyższe do ogólnej wiadomości, Spółdzielnia zawiadamia równocześnie, iż gotowa jest na żądanie zaspokoić wszystkich wierzycieli, których wierzytelności istnieć będą w dniu ostatniego ogłoszenia, oraz że wierzyciele, którzy nie zgłoszą się do spółdzielni w przeciągu trzech miesięcy od tego dnia uważać się będzie za zgadzających się na zmianę.
4417-3

Tragiczna sytuacja górników polskich w Belgji.

Jak się dowiadujemy, w związku z sytuacją na terenie kopalń belgijskich, w tamtejszym ministerstwie przemysłu i pracy oświadczone przedstawicielowi poselstwa polskiego, że rząd belgijski nie zamierza wydać obcokrajowców, posiadających kontrakty pracy. Jednakże rząd nie ma możliwości przeciwdziałać zwalnianiu robotników cudzoziemskich, a w ich liczbie i Polaków, przez poszczególne zakłady pracy.

Wyjaśnienie to nie zmienia w niczym tragicznego położenia robotników polskich w Belgji, którzy zwalniani są masowo przez prywatnych pracodawców pod naciskiem belgijskich syndykatów robotniczych. Jako pozabawionych kontraktów pracy, robotnicy ci odstawiani są przez władze belgijskie do granicy.

ERNEST FOX.

40)

Przedruk wzbroniony.

Tajemnicza dama.

(La dame aux rubans mauves).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Po dwustu, lub trzystu metrach zobaczyła przed sobą drogę w miejscu, gdzie mur zakręcał na prawo. Ostrożnie doszła do zakrętu i wychyliła głowę: droga była pusta. Niezdecydowanie szła dalej, nie wiedząc jaki obrać kierunek. Nagle usłyszała chrzęst deptanych gałązek i ukazał się przed nią mężczyzna, który biegł ku niej gestykulując gwałtownie.

Wydała okrzyk radości: był to Robert Randall.

ROZDZIAŁ XVII.

— Niemożliwe!... To niemożliwe — zawołał Randall zdumiony. — To pani?... Skąd pani się tu wzięła? Co się z panią działo?

Ścisła jej ręce aż do bólu, twarz promieniała mu radością.

Dziewczyna oddała mu uścisk ze wzruszeniem. Co za miły człowiek ten Robert...

— Opowiem panu wszystko, ale gdzie jesteśmy?

Robert spozjrzał na nią z wzrastającym zdziwieniem:

— Czy to możliwe, więc pani nie wie? Jesteśmy w Spa, a poza tym murem znajduje się willa Kajzera...

— Willa Kajzera — powtórzyła, nie rozumiejąc, o co idzie.

— Co, jeszcze pani nie rozumie?...

Wyjaśnienia trwały bez końca, przez drogę opowiadali sobie ostatnie wydarzenia.

Wreszcie Betty, wyczerpująco już poinformowana, zapytała:

— Pan zna adres Jima w Brukseli? Najważniejszą rzeczą byłoby zawiadomić go natychmiast telegraficznie o posłyszanej przeze mnie rozmowie. Trzeba przecież ostrzec niezwłocznie rząd belgijski.

— Jestem tego samego zdania — rzekł Randall. — Uważam również, że należy zawiadomić odpowiednie władze w Spa. Ponieważ znamy teraz metody ich działania, a drogocenna zakładniczka jest już na wolności, niema przeszkód do pochwylenia ptaszków w ich własnym gnieździe.

— Zupełnie słusznie. Która godzina, panie Robercie?

— Czwarta.

— Dobrze. Czy chce pan zobaczyć miejsce w murze, gdzie znajduje się tajne wyjście...

Młody człowiek zgodził się skwa-

pliwie i oboje zaczęli iść z powrotem wzdłuż muru.

— Czy pani nie przyjdzie tu z nami i dlatego wskazuje mi pani wyjście?

— Nie przyjdę dla ważnego powodu, pan bowiem sam powróci do Spa...

— Czy pani chce pozostać tutaj na straży?

— Jeszcze co innego. Muszę bezwarunkowo powrócić do mego pokoju, drogi przyjacielu.

Randall zatrzymał się zdumiony.

— Ależ pani nie chce przez to powiedzieć...

Odpowiedziała z akcentem wielkiej stanowczości w głosie:

— To jest konieczne. Niech pan pomyśli, że za godzinę, a może i prędzej kobieta, która ma zastąpić moją strażniczkę, wejdzie do pokoju. Stwierdzi moją nieobecność, zaalarmuje resztę i cała banda umknie, bojąc się najszybciej na kryjówkę.

Ujrawszy gest protestu, mówiła śpiesznie dalej:

— Poza tem, mówiąc: cała banda, wyrażam się nieścisłe, zanim bowiem opuściłam pokój, moja prześladowczyni wyjawiała mi, że w willi znajduje się tylko ona i jej narzeczony. To byłby za mały łup, trzeba nam przychwycić i ważniejsze ryby... No, panie Robercie, obowiązek przedewszystkiem.

Prerażony postanowieniem odważnej dziewczyny Robert szedł za nią, zdając sobie sprawę, że nie zdoła jej odwieść od raz powziętego zamiaru. Przybyli niedługo na miejsce i kiedy

towarzyszka pokazała mu zadziwiająco urządzenie peryskopu, nie mógł się powstrzymać od cichego okrzyku zachwytu.

— Dojdę z panią aż do końca, — oświadczył, kiedy Betty zapalała świecę. — Trzeba, żeby pani mi pokazała sposób otwierania i z drugiej strony.

— Dobrze... — I uśmiechając się, dodała: — Trzeba też, żeby pan związał mi z powrotem ręce i nogi, to nieodzwonne...

Młody człowiek jeszcze raz zaprotestował.

— Nie pomyślałem o tem, to już szczyt wszystkiego...

Wzięła go za rękę i pociągnęła:

— Chodźmy.

Zrezygnowany szedł za nią. Betty weszła pierwsza na żelazną drabinę. Zanim pociśnęła guzik, nasłuchiwała chwilę. Panowała absolutna cisza. Udało się doskonale...

Pokój znajdował się dokładnie w tym stanie, w jakim go zostawiła. Drzwi były zamknięte na klucz.

Betty zwróciła się do Randalla. Patrzył na nią zaniepokojonym wzrokiem. Zbliżył się do niej, wziął za obydwie ręce i mocno uściskał.

— Betty... Betty... boję się o panią — szepnął gorąco. — Betty, kochane maleństwo.

Dziewczyna podniosła oczy, uśmiechnęła się serdecznie i nagle znalazła się w jego ramionach z ustami przy jego ustach.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Marceł Szarota.

CENA OGŁOSZEN: Za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowej kolumny 8-linowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowej kolumny 4-linowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. — na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zamiejscowe 30% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada.

„Drukarnia Polska”, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należność pocztowa opłacona ryczałtem.